Wydanie poranne

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje upoważniony przedsiębiorca tego działu p. Jan Stryczarski w biurze inseratowem „Głosu Narodu“ przy ul. św. Jana l. 3 (parter. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, — za każdy następny raz 12 halerzy. — Nadesłane po 60 halerzy, od wiersza za każdy raz. — Śluby nekrologi etc. wiersz 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek, w Paryżu C. Adam rue de Varenne 38.

Nr. 128. Kraków, Sobota dnia 7 Czerwca 1902. Rok X.

Ci z Szanownych Prenumeratorów, którzy do niedzieli dnia 8-go b. m. przedpłaty nie nadeszlą, dalszej przesełki „Głosu Narodu“ nieotrzymają.

FERMENTY RADZIECKIE.

W poniedziałek odbędzie się pierwsze posiedzenie nowej Rady miejskiej.

Z żalem zaznaczamy, iż dotychczas nie wiele słychać o powstaniu klubu, który postanowiłby, mając na widoku jedynie dobro miasta, mitygować rycerskie porywy przedstawicieli skrajnych obozów i oprzeć się decydującemu niestety wpływowi żywiołów nienarodowych.

Sądziliśmy, iż ludzie umiarkowani i dobrej woli nie zechcą poddać się pod jarzmo dwóch klik, które dla zapewnienia sobie rządów, posad i synekur, nie wahały się wchodzić w kompromitujące kompromisy i w nowe przymierza z wyznawcami starego przymierza.

Tymczasem dowiadujemy się, że na wędkę już to obietnic, już to frazesów o potrzebie solidarności wobec grożących jakoby niebezpieczeństw, dali się złapać ci, którzy ani przeszłością swoją, ani szczerością wyznawanych zasad, ani zdrowym rozsądkiem nie wzbudzali obawy, że dadzą się użyć do podrzędnej roli satelitów przy gwiazdach pływających po niebie żydowskiem. Z ust ich własnych słyszeliśmy, jak potępiali niezdrową walkę, prowadzoną nie w imię zasad, lecz interesów jednostek, jak rozsądnie twierdzili, że w Radzie miasta mogą być tylko stronnictwa ekonomiczne, że wprowadzać politykę w sprawy gospodarstwa miejskiego to ciężki błąd, którego nieszczęśliwe materjalne skutki gmina ponosi i ponosić będzie. Mówili oni: nie możemy się pytać kto robi, lecz co robi, powinniśmy uznawać wszelką dobrą wolę i pożyteczną działalność, a nałożyć uzdy na tych, którzy szukają jedynie zadowolenia własnych ambicyjek, działają jedynie dla własnej korzyści. Jasno i trzeźwo widzieli oni braki statutu, gorąco przemawiali za jego reformą, aby usunąć korupcję wyborczą i dzisiejsze nominacje na radców. Każdy z nich wreszcie przyznawał, że traktaty zawierane z żydami ubliżają godności ludzi i stronnictw, a co gorsza, oddają sprawy miasta w ręce żywiołu, którego najwybitniejszy, najinteligentniejszy i najbardziej »zasymilowany« przedstawiciel oświadczył publicznie, że jest wprawdzie konserwatystą, ale przedewszystkiem jest żydem.

I gdzie się to wszystko podziało? Gdzie zginęły te rozsądne zapatrywania? Co się stało z owymi umiarkowanymi konserwatystami, którzy zaręczali że staną osobno, nie dadzą się teroryzować, że są przedewszystkiem obywatelami?

Widzimy ich obecnie w obozie, który w przystępie radości z odniesionego niezbyt etycznemi środkami zwycięstwa, zaczyna tracić wszelką miarę i gorączkowo pragnie podzielić się łupami. Z za kulis tego obozu dochodzą nas wieści o przygotowanym do wprowadzenia w życie systemie bezwzględności. Hasłem jego odsunięcie przeciwników politycznych od wszelkiego udziału w pracy dla miasta. »Komisja matka« ma tak rozdzielić radców między sekcje i komisje, ażeby »źle widziani« byli tylko niemymi świadkami czynów naszych pseudokonserwatystów. Będący dotychczas w zwyczaju wolny wybór pola pracy przez każdego z radców zostanie skasowany; każdemu przeznaczone będzie miejsce bez względu czy odpowiada ono jego zdolności, wiedzy, zawodowi. O wolnym wyborze przewodniczących sekcyj i komisyj mowy być niema. Komisja weryfikacyjna, mająca rozpatrywać protesty wniesione przeciw wyborowi niektórych konserwatystów, będzie z $^3/_4$ złożona z stańczyków; pierwotnie nawet proponowano, aby sami stańczycy wyłącznie decydowali o prawomocności wyboru. Zwycięzcy chcą wykorzystać zwycięstwo, sami będą rządzić w kraju zdobytym.

Pierwsze posiedzenie Rady z porządkiem dziennym, w myśl powyższego programu ułożonym, poprzedzi nabożeństwo. Czy to nie ironja? — Czy klika rządząca konserwatystami chce może »błogosławieństwa« na drogę takiej zbożnej pracy.

* * *

Na pierwszem posiedzeniu tajnem, które w parę godzin po jawnem nastąpi, ma się odbyć wybór wiceprezydentów. Kandydatom spieszy się, pomimo, iż prosta logika wskazuje, że wybór taki będzie nieważny, bo żaden z radców, żaden kandydat radcą nie jest, póki wybór jego nie został zweryfikowany i przez Radę zatwierdzony; będą więc wybierali i będą wybierani ci, co nie są jeszcze radcami, co mogą ustąpić, jeżeli okaże się pomyłka w tymczasowem obliczeniu otrzymanych przez nich głosów, lub jeżeli komisja weryfikacyjna uzna słuszność zaniesionego przeciw ich wyborowi protestu.

W prawdzie twierdzą panowie z większości, że trzymają się litery statutu, który postanawia iż najdalej w przeciągu dni 14 po opróżnieniu urzędu« należy wybrać wiceprezydentów, ale urząd pierwszego wiceprezydenta nie jest opróżniony dopóki nowa Rada się nie ukonstytuuje, a opróżnienia urzędu II wiceprezydenta niema dla tej prostej przyczyny, że tego urzędu całkiem dotychczas nie było.

* * *

Tym drugim wiceprezydentem miał być żyd — tak postanowiła zrazu klika mająca obowiązki wdzięczności dla żydów kahalnych. Szło o to tylko kto będzie tym wiceprezydentem polskiego katolickiego Krakowa — dr. Horowitz czy dr. Rosenblatt. W ostatniej chwili jednak dowiadujemy się, za co jednak nie ręczymy, że część konserwatystów zdobyła się na energię i wytłomaczyła swym «dowódzcom«, że czynionych w tym kierunku w jej imieniu przyrzeczeń dotrzymać nie może. Obawa przed rozbiciem stronnictwa miała powstrzymać w zapale sojuszników żydowskich.

System kliki rządzącej wśród konserwatystów sprowadzi łatwo dające się przewidzieć rezultaty. Mniejszość socjalistyczno-demokratyczna nie zniesie naturalnie zupełnego odsunięcia jej od zarządu sprawami gminnemi. Słaba liczebnie, posiada ona jednak w swem gronie ludzi energicznych, posiadających znajomość stosunków i dar wymowy. Nie mogąc nic zrobić, będą oni gadać, wyciągać różne grzeszki kliki narodowo-kahalno-zachowawczej, —doczekamy się więc olbrzymich dyskusyj, a może i obstrukcji. Rada miejska zejdzie na parlament wiedeński. »Galerja« będzie się świetnie bawiła— zaprowadzono już dla niej bilety, jak na przedstawienia, — a obywatele będą płacili za tę zabawę. Gdyby jeszcze p. Friedlein był Körberem, możeby jako tako łatał sprawy tego małego parlamentu, ale naprzód Körberem nie jest, a choćby nim był nie jest rządem nikt za nim nie stoi i nie ma do rozporządzenia miljonów, które na wiedeńskiej arenie łagodzą gniewy zapaśników, leją balsam na »cierpienia narodowe«.

* * *

Żarty na bok — sytuacja zaiste nie jest ciekawa. Cała nadzieja, że ludzie umiarkowani, rozpatrzywszy się w niej, nie zechcą być dalej pionami, posuwanymi przez zręcznych agitatorów. A wtedy rozbiją się nieprawe sojusze, a powstanie siłą faktów centrum, które wprowadzi gospodarkę miejską na tory spokojne, dając urlop tym, co nie umieją nic więcej jak robić wybory, aby z roboty tej dla siebie tylko ciągnąć korzyści. Boć chyba naiwny jedynie uwierzyć może, aby ci agitatorzy mieli jakiekolwiek zasady, aby w ich głowach choć na jedną chwilę zaświtała myśl o dobru publicznem.

A jeżeli ci »lepsi« nie otworzą oczu, jeżeli będą dalej tak tańczyć jak im zagra kahał i jego przyjaciele? Cóż robić! — i Jankiel w Panu Tadeuszu grał na cymbałach. Tylko ten Jankiel to był »żyd poczciwy, co Ojczyznę jako Polak kochał« Więc grał i poloneza 3-go maja i »Marsza Dąbrowskiego«,—a p. Hirsch Landau niema tych »kawałków« w swym repertoarze.

Wygadali się!

Dlaczego narodowcy niemieccy cieszyli się z możliwości rozerwania unji celnej z Węgrami? — Furtka dla Prus. — Przedwczesna radość.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Organem urzędowym narodowców niemieckich jest dziennik tutejszy „Oesterreichische Volkszeitung“. Na łamach tego organu pp. Prade, Kaiser, Derschatta składają „swych uczuć i swych myśli przędzę“. Często także posługuje się tym dziennikiem organizator klęsk niemieckich, hrabia Stürgkh.

Zauważono powszechnie, że mowę dra Koerbera, zapowiadającą prawdopodobieństwo rozdziału celnego między Austrją i Węgrami, przyjął ów dziennik z radością niesłychaną, jakby najbardziej pożądaną nowinę. Ta radość przecież stygła w miarę, jak się znowu zaczęły poprawiać szanse ugody. Możność zawarcia ugody w drodze parlamentarnej wywołuje echa wręcz za-

łobne na łamach dziennika, służącego za tubę polítykom narodowo-niemieckim. Przez parę dni trudno było odgadnąć przyczynę tego smutku tragicznego.

Aż tutaj „Oester. Volkszeit.“ drukuje wyjaśnienie — jak wyraźnie zaznacza — z kół parlamentarnych, a więc komunikat urzędowy narodowców niemieckich.

W tym komunikacie ktoś niebaczny pomieścił zdania następujące:

„Gdyby pan Koerber, opierając się na zaufaniu jednomyślnem wszystkich stronnictw parlamentu, nie ustąpił ani na krok jeden żądaniom węgierskim, wówczas jest rzeczą możliwą, że układy skończyłyby się na niczem i przyszłoby wreszcie do rozdziału celnego. Gdyby zaś ów rozdział celny nastąpił jeszcze przed zawarciem traktatów handlowych, wówczas pozostawałby Austrji, jako jedyny ratunek ściślejsze połączenie się z Niemcami. I do tego właśnie Czesi żadną miarą nie chcą dopuścić!“

Tu zatem leżą powody zachwytów pp. Kaisera, Derschatty i Pradego nad groźbami dra Koerbera pod adresem Węgier. Do takiego celu, do sprusaczenia Austrji, jak sprusaczono Bawarję i Saksonję, chcieli owi panowie użyć rozdziału celnego między Austrją i Węgrami. Są przytem tak naiwni, że po pierwsze piszą publicznie o swych zamiarach; powtóre dziwią się Czechom, że usiłują przeszkodzić faktowi, który byłby w pierwszym rzędzie dla nich ciosem zabójczym, początkiem końca dla całej narodowości czeskiej.

Prasa wiedeńska, cała, z wyjątkiem „Vaterlandu“ i „Reichswehr“, żaliła się, że dr Kramarz przesadzał, malując prądy pangermańskie wśród Niemców austrjackich. Wynurzenia powyższe narodowców niemieckich dowodzą, że raczej powiedział zbyt mało, niż zbyt dużo. Jeżeli najliczniejsze stronnictwo niemieckie w Izbie poselskiej, sympatyzujące z gabinetem obecnym i rwące się do przodowania parlamentowi austrjackiemu, marzy, niby o szczęściu najwyższem, o zrobieniu z Austrji pruskiego lenna, to doprawdy myśl wszechniemiecka, pangermanizm porobił w monarchji olbrzymie postępy!

Jesteśmy przecież przekonani, że ostatecznie pomylą się wszyscy, którzy rozerwanie unji celnej między Austrją i Węgrami pragną zmienić w furtkę dla Prus, wyciągających szpony drapieżne po dalsze zdobycze. Cesarz Franciszek Józef nigdy nie podpisze aktu, który, znosząc unję celną, zniszczyłby zarazem pracę całego jego życia.

Hakatyzm angielski.

(*Mm*) W traktacie, podpisanym przez Boerów, znajdują się dwa ustępy znamienne, mające znaczenie ogólno-ludzkie. Są to postanowienia, tyczące języka holenderskiego w obu zabranych republikach. Językiem urzędowym, językiem władz administracyjnych, sądów, szkół, będzie język angielski. Zdobywca dopuszcza tylko dwa wyjątki: po pierwsze, języka holenderskiego jako przedmiotu będzie szkoła uczyła, jeżeli rodzice wyraźnie będą sobie tego życzyli; po drugie podczas rozprawy sądowej wolno będzie używać języka holenderskiego do pomocy, jeżeli się okaże potrzeba nieodzowna.

Na naszym własnym losie wiemy dobrze, jak rozciągłemi są owe zastrzeżenia, gdy wyrokowanie o życzeniach i potrzebach narodu podbitego zależy od uznania zdobywcy. Życzeń rodziców można nie uwzględniać, łatwo też zapobiedz temu, by rodzice wyrażali życzenia podobne.

A któż zabroni sędziemu angielskiemu, jak to czyni sędzia pruski, nakładać grzywnę i areszt na każdego, kto się ośmieli nie odpowiadać lub nie rozumieć po angielsku przed kratkami?

Niema się co łudzić! Anglja zagięła parol na wynarodowienie Boerów, na zmienienie ich w Anglików z pomocą takich samych środków, jak Prusy chcą zniemczyć Polaków. Szkoła i mechanizm władz państwowych mają być tą sieczkarnią, która potnie na proch indywidualizm narodowy Holendrów afrykańskich. I nie łudźmy się, że takie zamiary żywi jedynie rząd, Chamberlain i Balfour, Milner i Kiczener. Ową żądzą wytępienia narodowości holenderskiej w Afryce, wypruciа z żył Boerów każdej nieangielskiej kropli krwi, przerobienia ich na Anglików płonie cały naród angielski. Dowodzą tego artykuły dziennikarskie, bijące oklaski tym pismom hakatystycznym.

Powiedziały mi o tem aż nadto jasno rozmowy z znajomymi Anglikami, dysputy, toczone z nimi w ciągu dni ostatnich. Każdy z nich, skądinąd człowiek prawy, rozumny, oburzający się na Wrześnię, wyrażał zachwyt, że kapitulacja w Vereenigingu usuwa „system dwujęzykowy“ w zarządzie nowych kolonij. I ci ludzie prawi, rozumni, na czynione im w tej mierze zarzuty używają tychsamych argumentów, co i hakatyści.

— Ależ — wołają — to największe dobrodziejstwo dla Boerów, jeżeli posiędą wyższą kulturę i język angielski. Cały świat będą mieli przed sobą otwarty!

Nie łudźmy się! Tę walkę, którą Anglicy wydali językowi holenderskiemu w Afryce, odczujemy niebawem na własnej skórze. Dzienniki hakatystyczne są dzisiaj jeszcze zajęte ubolewaniem nad dolą Boerów i rzucaniem gromów na srogość Anglji.

Za kilka tygodni przecież będą wołały tryumfująco, że Anglja sama uznała system, stosowany przez Prusy do Polaków i Duńczyków, za najlepszy; że nie bawiła się w sentymentalizm, gdy chodzi o jednolitość w zarządzie państwowym. I hakatyzm pruski, który od kilku miesięcy omdlewał coraz to widoczniej, w owym traktacie niby w krynicy odświeży się, nabierze nowego rozpędu, rozzuchwali się jeszcze bardziej po łotrowsku.

Sprawa wolności narodów jest jedną i tąsamą wszędzie i zawsze. I gdziekolwiek zasady owej wolności poniosą szwank, odczują ten ostatni wszystkie narody uciśnione, gdyż zwolennicy gwałtu, przemocy i ucisku tworzą bractwo jednolite międzynarodowe, którego nie dzieli rasa. Upadek Boerów w walce o wolność inauguruje nową epokę ucisku i absolutyzmu.

Wychowanie publiczne w Galicji.

I.

Mamy pod ręką sprawozdanie c. k. Rady szkolnej krajowej za rok ubiegły 1900—1901. Sprawozdanie obejmuje szkoły średnie, więc gimnazja i szkoły realne, dalej szkoły przemysłowe i wszystkie szkoły ludowe, oraz seminarja nauczycielskie w Galicji.

Naturalną jest rzeczą, że przedewszystkiem interesować musi sprawozdanie ze stanu szkół ludowych. Żadna inna kwestja wychowawcza nie skupia przecie koło siebie tyle uwagi, tyle nadziei nie ściąga na siebie, co wykształcenie ludu. Bo jakkolwiek niektóre opinje, nawet źle zastosowane statystyki skłonne są do stawiania zbyt ponurych cyfr analfabetów w kraju, to jednak z drugiej strony zaprzeczyć się nie da, że mimo wszystko, pozostajemy w tyle, za innemi narodami — i nigdy nie dość nam tej świadomości. Jakże się więc kwestja szkół ludowych przedstawia w oświetleniu urzędowem? W sprawozdaniu spotykamy wyczerpujące statystyczne dane, które wyraźnie mówią o postępie w walce z analfabetyzmem; świadczy o tem zarówno wzrastająca liczba szkół ludowych, jak i przyrost we frekwencji uczniów, prześcigający równoległy przyrost ludności w tym wieku, objętym nauką szkolną, t. j. od 6 do 12 roku; podczas bowiem kiedy uczęszczających codziennie do szkoły dzieci w roku 1899—1900 było ogółem 898.288, — w roku ubiegłym wzrosła ta cyfra do 923.218; przyrost więc wynosi 54.930, czyli 2.7 prc. ogólnej liczby. Ponieważ zaś przyrost roczny ludności na te same lata dziecinne (od 6—12 roku) nie może żadną miarą przenosić przypuśćmy 1.2 prc. — przeto ta minimalna przyjęta nadwyżka 1.5 prc. (jaką daje różnica między 2.7 prc. nad 1.2 prc.) jest ową zwycięzką zdobyczą, którą szkołą ...

F. M. DOSTOJEWSKI.

Przykra anegdota.

(Opowiadanie).

16 (Ciąg dalszy).

Co robić? Przytem nowe zrodzone pytanie: jeżeli chorego zostawi się w domu, to gdzie go ułożyć? W całym domu były tylko dwa łóżka; jedno olbrzymie, małżeńskie starego Mlekopitajewa i żony i drugie nowe orzechowe, także podwójne kupione dla nowobrańców. Pozostali mieszkańcy, raczej mieszkanki domu sypiały na podłodze pokotem, na pierzynach, częściowo już popsutych i podartych, a więc nieprzyzwoitych, których przytem było nie więcej nad niezbędną potrzebę; nawet tyle nie było. Gdzie położyć chorego? Pierzyna by się ostatecznie znalazła, wyciągnęłoby się z pod kogokolwiek i basta, ale gdzie i na czem posłać? Okazało się, że trzebaby posłać w salonie, jako w pokoju, oddalonym od wnętrza rodzinnego, mającym osobne wyjście. Ale na czem? Czyżby na krzesełkach? Wiadomo, że na krzesłach ścielą jedynie gimnazjalistom, gdy przyjeżdżają na święto do domu, ale osobie takiej jak Jan Ilicz zupełnie nie uchodzi.— Coby powiedział, zobaczywszy się jutro na krzesłach. Psełdonimow nie chciał nawet o tem słyszeć. Pozostawało ślubne łoże. Łoże to ślubne, jakeśmy już zaznaczyli, ustawione było w małym pokoiku, tuż koło jadalni. Postanowiono radcę ułożyć w ślubnem łożu nowożeńców.

Panna młoda dusiła w sobie złość, gotowaby była szczypać, ale sprzeciwiać się nie śmiała: u ojca był kij, dobrze jej znany. Na ułagodzenie przyniesiono jej do salonu różową kołdrę i poduszki w perkalowych poszewkach. Na tę chwilę przybył młodzieniec z karetą; dowiedziawszy się, że kareta zbyteczna, wpadł w bezradny przestrach. Wypadało mu zapłacić z własnej kieszeni, a on nie miał wogóle nigdy więcej nad złotówkę. Pseldonimow ogłosił zupełną niewypłacalność. Próbowano przemówić do kredytu woźnicy, ten jednak zaczął hałasować, nawet bić w okiennice. Czem się ten fragment skończył — dokładnie nie wiem. Zdaje się, że młodzieniec w charakterze zakładnika udał się w karecie na Piaski na czwartą Rozdiestwieńską ulicę, gdzie miał nadzieję zbudzić swego znajomego akademika, nocującego u swoich znowu znajomych i spróbować od niego coś wydostać, jeżeli ma. Była już piąta nad ranem, gdy młodych zostawiono i zamknięto w salonie.

Przy łóżku cierpiącego została na całą noc matka Pseldonimowa. Przykucnęła na podłodze, na dywaniku, okryła się futerkiem, ale usnąć nie mogła, gdyż co chwila trzeba było wstawać: Jan Ilicz przechodził najokropniejszą niemoc żołądka. Pseldonimowowa, kobieta mężna i szlachetna, rozebrała go sama, zdjęła zeń całą odzież, opiekowała się nim, jak rodzonym synem i aż do rana wynosiła korytarzem ze sypialni niezbędne naczynie i przynosiła je z powrotem. Jednakowoż nieszczęścia tej nocy nie skończyły się jeszcze na tem.

* * *

Nie przeszło więcej nad dziesięć minut od zamknięcia młodych w salonie, gdy naraz stamtąd przedostał się na całe mieszkanie rozdzierający krzyk, przytem zgoła krzyk nie rozkoszy, ale jakiegoś podejrzanego pochodzenia. Bezpośrednio po krzykach słyszeć się dał trzask, jakby załamywanie się krzeseł i w mig, niespodzianie do ciemnego jeszcze pokoju wdarła cała chmara krzyczących i wystraszonych kobiet w niemożliwem deshabillé. Kobietami temi były: matka oblubienicy, starsza jej siostra, która na ten czas odbiegła od swych chorych dzieci, trzy ciotki, dowlokła się nawet ta, która miała złamane żebro. Nawet kucharka tu była, nawet respektowa Niemka, opowiadająca bajki, z pod której przemocą wyciągnięto dla państwa młodych pierzynę, najlepszą w całym domu, a stanowiącą cały jej majątek — i ta nawet się dowlokła z innymi.

Wszystkie te niewiasty już przed kwadransem dostały się idąc na palcach przez kuchnię i korytarz pod drzwi salonu i tutaj podsłuchiwały, przepojone na wskroś nieobjaśnioną ciekawością. Ktoś zapalił świeczkę i obecnych uderzyło nieoczekiwane widowisko. Krzesła, podpierające rozległą pierzynę tylko z brzegów nie mogły wytrzymać podwójnego ciężaru, rozsunęły się, a pierzyna spadła na dół. Panna młoda szalała już ze złości, obrażona teraz serdecznie. Zabity moralnie Pseldonimow stał, gdyby winowajca, schwytany na zbrodni. Nie próbował nawet usprawiedliwiać się. Ze wszystkich stron spadały „achy“ i piski. Przybiegła także i matka Pseldonimowa, zwabiona hałasem, ale mama panny młodej tym razem wzięła górę. Z początku osypała Pseldonimowa i dziwnemi i przeważnie nieusprawiedliwionemi wymówkami na temat: „jakiż z ciebie po tem wszystkiem mąż? Coś ty wart po takim wstydzie?“ i t. d., a wreszcie, wziąwszy córkę za rękę, uprowadziła ją ze sobą, przyjmując na siebie całą odpowiedzialność jutrzejszą przed ojcem, gdy ten zażąda szczegółowych wyjaśnień. Za nią wyniosły się z ciągłem „aach! aach!“ i pozostałe niewiasty. Została tylko matka Pseldonimowowa, probując go pocieszyć. Ale Pseldonimow wypędził ją w tej samej chwili od siebie.

Nie pociecha mu była teraz w głowie. Dogramolił się do kanapy i tak jak był w najniezbędniejszej bieliźnie siadł na niej pełen najposępniejszych refleksyj. Myśli krzyżowały się i mąciły w jego głowie. Od czasu do czasu machinalnie rozglądał się po pokoju, gdzie tak niedawno jeszcze szalał taniec, gdzie dotąd jeszcze nie opadł na powietrzu dym z papierosów. Niedopałki z papierosów, papierki karmelkowe leżały jeszcze na podłodze zalanej i zawalanej. Ruiny małżeńskiego łóżka i przewrócone krzesła świadczyły o złudzie najlepszych i najpewniejszych ziemskich nadziei, marzeń.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ła ludowa wydziera analfabetyzmowi.

Z powyższych zestawień wynika, że głównem dążeniem wszystkich czynników, w sprawie oświaty ludowej miarodajnych, powinna być troska, by ten minimalnie przez nas obliczony odsetek 1.5 z roku na rok konsekwentnie wzrastał. Ponieważ już istniejące przepisy szkolne wprowadzają obowiązkową naukę dla wszystkich dzieci w wieku lat 6—12, tam gdzie szkoła ludowa istnieje, przeto główny nacisk chwila obecna kładzie na zakładanie szkoły ludowej tam, gdzie jej dotąd nie ma.

Jak wiemy, założenie takiej szkoły w jednakowej mierze zależy od decyzji i Rady szkolnej krajowej i odnośnej gminy. Że Rada szkolna krajowa z radością wita każdy taki nowy posterunek zwycięski, o tem chyba nikt nie wątpi — mimo to statystyka wykazuje dość powolny przyrost szkół ludowych, bo np. w roku ubiegłym nie przeniósł liczby 53, co przy takiej piekącej potrzebie, jaką jest sprawa oświaty ludu, musi się wydać stanowczo za małą. Przyczyny tego faktu szukać należy w dwóch źródłach. Pierwszym jest usposobienie ludności wiejskiej w tych wszystkich zakątkach, zakamarkach kraju, gdzie chłop polski nie zdołał zebrać naocznych dowodów dobrodziejstwa szkoły.

Idylicznem byłoby zapatrywanie, iż ludność włościańska łaknie szkoły, tęskni za nią, z radością wita przybycie nauczyciela. Prawdą jest tylko, potwierdzoną opinją wszystkich nieuprzedzonych ludzi, co do tej sprawy przykładali rękę, że chłop nasz stosunkowo bardzo prędko przekonywa się o dobroczynnym wpływie oświaty, może prędzej, niż to się działo gdzieindziej, że przykładów długotrwałej niechęci do szkoły, skoro już raz na gruncie gminnym stanęła, w większości wypadków nie było.

Natomiast prawie wszędzie tam, gdzie szkoła wchodzi do wsi, jako nowy, niebywały dotąd czynnik, konserwatywny z natury chłop patrzy na nią, jako na intruza. Nie jest to jednak powód odstraszający, wystarczyłoby wszędzie poprostu szkoły zbudować i nauczyciela osadzić, a z góry wiadomo, że niechęć po czasie opada, gdyby... To „gdyby" wyjaśnia znowu statystyka Rady szkolnej, która wykazuje, że 81 zorganizowanych szkół ludowych było nie czynnych z powodu braku nauczyciela. Wymownym faktem więc jest, że nawet na tę szczupłą liczbę szkół ludowych nie wystarcza istniejących sił nauczycielskich, co gorsza, statystyka Rady szkolnej nie wykazuje w ostatnich latach decydującego przyrostu kwalifikowanych sił nauczycielskich.

W ostatnim roku dostrzegać się daje nawet pewna zniżka, może chwilowa. Normalnym zato objawem musi być ten zastój w garnięciu się do nauczycielstwa ludowego, jeżeli się zważy na uposażenie nauczyciela ludowego, lub wydziałowego. I tu więc, jak i w całej sprawie, nie dość za wiele świadomości, że dopóki posada nauczyciela ludowego nie daje dostatecznego zabezpieczenia materjalnego, dopóty walka z analfabetyzmem nie przestanie być zwyczajną partyzantką.

Falb o katastrofie na Martynice.

Głośny przez swoje przepowiednie Rudolf Falb, jak wiadomo uczony astronom-przyrodnik, taką wygłosił ciekawą opinję o katastrofie na Martynice.

Gorzkie uczucia — pisze Falb — budzą się w sercach wrażliwych. Przyroda jest dla człowieka przekleństwem. Dlaczego? Po co? Pesymizm tryumfuje.

Jednak w gruncie rzeczy sprawa zupełnie inaczej się przedstawia.

Kto zmusił ludzi do założenia miasta St. Pierre tak blisko źródła śmierci? Kto kiedykolwiek zdołał dowieść, że którakolwiek ognista góra na ziemi zagasła raz na zawsze? Wiadomo, że każdy wulkan, chociażby się w teraźniejszości przez wiele lat dziesiątków zachowywał możliwie najspokojniej, przecież kiedyś znowu wybuchnie. A przecież każde pokolenie mieszkańców stara się w lekkomyślności prześcignąć poprzednie. Albo wcale o tem nie myśli, albo też mówi sobie: „Après nous le deluge".

Połączenie wulkanów z płynnem ognistem magma wnętrza ziemi, nie ulega wątpliwości. I chociażby w tym, czy owym wypadku przez wieki całe było przerwanem, czemże są wieki wobec istnienia wielkiej maszyny?

Im dłużej trwa spoczynek starego wulkanu, tembardziej nagromadzają się odkruszone części stałe ścian w jego kraterze, tem głębiej sięga zatkanie i tem straszniejszy jest skutek, gdy wzrastająca siła podziemnych gazów i oparów usunie je i gdy kanał nagle oczyszczony zostanie przez eksplozję. Wszystko, co podczas okresu spoczynku ogniem ziejącej góry nagromadziło się w jej wnętrzu: żużle, pył i popiół, wylatuje nagle w powietrze, dzień przemienia się w noc, żarzące lapilli wzniecają pożary.

Taki deszcz popiołów pogrzebał 23 sierpnia 79 r. przed Chr. Pompei i Herkulanum. Przed tym dniem nikt nie podejrzywał nawet, że Wezuwjusz jest wulkanem. Prawda, że już 16 lat przedtem Pompei zostało zburzone przez okropne trzęsienie ziemi. Radzono, czy odbudować miasto w tem samem miejscu. Senat postanowił odbudować je.

Owo trzęsienie ziemi było pierwszą podziemną eksplozją wulkanu, która część od wielu wieków zatkanego komina uprzątnęła, ułatwiając zupełne otwarcie wentyla przy następnym naporze sił prężnych w głębi o całe 16 lat później.

Wielokrotne badania przekonały mnie, że możnaby ziemię przyrównać do aneroidu, w którym zmniejszenie ciśnienia z zewnątrz objawia się zwiększeniem wypływów gazu.

Jak wrażliwe są gazy, zawarte w wnętrzu ziemi, na zmniejszenie zewnętrznego ciśnienia — miałem sposobność zauważyć w Solfatara pod Neapolem w r. 1874. Solfatara w Pozzuoli jest to płytki, łatwo dostępny, wygasły krater, w którym tylko mały otwór w bocznej ścianie zdradza połączenie z ognistą masą, znajdującą się w głębi. Przez ten otwór wydobywają się ciągle, chociaż w nieznacznej ilości gazy i opary, podczas gdy inne części krateru są od nich wolne. Mój przewodnik stanął na środku krateru i kazał mi pilnie przyglądać się jego ścianom. Potem na ręku zapalił kawałek papieru. W tej chwili nie tylko dym wychodzący z otworu powiększył się znacznie, ale nagle z wszystkich ścian krateru zaczął wypływać gaz. Ten sam eksperyment powtarzałem później z tym samym skutkiem na szczycie Wezuwjusza.

Wytłomaczenie tego zadziwiającego, a jak się zdaje, mało znanego zjawiska, jest bardzo proste. Przez palenie się papieru powstaje prąd powietrza podnoszącego się w górę. Na zastąpienie go napływa z wszystkich stron zimniejsze, a przeto cięższe powietrze do tego punktu najmniejszego ciśnienia w samym środku krateru. Przez to zmniejsza się ciśnienie zewnętrznego powietrza na ściany krateru, a zawarte w nich ciśnieniem dotąd zatrzymane gazy i opary występują na zewnątrz.

Jeżeli więc tak nieznaczne naruszenie równowagi w atmosferze, jakie wywołać może zapalony w ręku kawałek papieru, już taki wielki wpływ na podziemne gazy wywrzeć zdoła, to łatwo jest wytłomaczyć statystycznie dowiedziony fakt, że wielkie wulkaniczne wybuchy i trzęsienia ziemi często przypadają na zaćmienia słońca i księżyca. Wydałem przeszłego roku zestawienie wszystkich katastrof i zaćmień z lat 1868 do 1892. Najbardziej zajmujący pod tym względem był rok 1886, w którym były tylko dwa zaćmienia. Po zaćmieniu słońca, które miało miejsce 5 marca, nastąpiło 6 marca wielkie trzęsienie ziemi w Cosenza, po zaćmieniu słońca z 29 sierpnia, które poprzedziła 27 sierpnia katastrofa trzęsienia ziemi w Philiatra w Grecji, nastąpiło rozległe trzęsienie ziemi w Charleston w Północnej Ameryce 31 sierpnia i tego samego dnia potężny wybuch wulkanu na wyspie Nina Fovn na Oceanie Spokojnym po więcej jak trzydziestoletnim okresie spoczynku. Pierwsza erupcja wulkanu na wyspie Krakatoa, który spowo-

---

Jerzy Żuławski.

Na srebrnym globie.

Rękopisu część trzecia.

81 (Ciąg dalszy).

Wśród nowego pokolenia.

I.

Tyle dni, tyle nieskończenie długich dni i nocy..

Zdaje mi się, że straciłem rachubę czasu. Tak ciężko liczyć dni, podobne do siebie, jak krople wody, dni, którym mój stary ziemski zegar nie może wydążyć — i ustaje w biegu, nim słońce wzniesie się w południe... Tylko serce moje znaczy uderzeniami każdą cząstkę doby, a kiedy je zapytam, która jest godzina, odpowiada niezmiennie, że jest godzina nieukojonej tęsknoty: a kiedy je zapytam, ile tych godzin upłynęło, odpowiada tylko: Za dużo! za dużo!

Tak jest, o nieutulone, samotne serce moje! za dużo tych godzin, za dużo tęsknoty, za dużo już życia...

Włosy mam już siwe oddawna... Od jak dawna? — A bo ja wiem? Tam na Ziemi musiało już upłynąć lat kilkadziesiąt od czasu, kiedym trupami napełniał pierwszo groby na Wyspie Cmentarnej. Przybyło już tych grobów dzisiaj. Kopałem mogiły dla Toma, dla Lili i Róży, którzy przecież byli dziećmi, gdym ja się już chylił; dokoła mnie wzrastają prawnuki tych, co ze mną na ten świat przybyli ze Ziemi, — a ja ciągle żyję.

To jest tak zadziwiające, że czasem nierozumiem już własnej istoty: gotówbym sam przypuścić, że prawdę mówi ta wśród księżycowego pokolenia o mnie legenda, że ja wogóle nigdy nie umrę...

Przypominam sobie, na Ziemi, na mojej ukochanej, na zawsze straconej Ziemi czytałem raz w książce jakiegoś uczonego przyrodnika, że śmierć jest zjawiskiem niepojętem i przypadkowem, nie wynikającem bynajmniej z warunków życia. Strach mnie przenika, gdy pomyślę, że wobec tego mogłaby zapomnieć o mnie i nie przyjść...

Cha, cha! zabawny jestem starzec i widocznie już zdziecinniały! Zaczynam wierzyć w to, co o mnie mówią księżycowi ludzie! A wszak oni mówią także, że jestem jakąś nadprzyrodzoną istotą! Uwierzywszy w to, gotówem sobie kazać postawić ołtarze!

II.

Powracam do tych pożółkłych kart, które zapisywałem dawno już tomu, kiedy żyła Marta i Piotr — i wcześniej, przed śmiercią Tomasza...

Leżały długo zapomniane na dnie szkatułki, gdzie chowam swe najdroższe skarby: kilka zasuszonych kwiatów ze Ziemi, zwitek włosów Marty i list mojej matki, pisany do mnie wówczas, kiedym był jeszcze dzieckiem i nie przypuszczał nawet, że się zestarzeję na srebrnej księżycowej kuli.

Przed kilku dniami dopiero wydobyłem ten pamiętnik i zacząłem go czytać. Tak mi żywo stanęło w myśl wszystko, com przeżył. Przerzucam pożółkłe karty, a gdy na chwilę przymknę oczy, to mi się zdaje, że słyszę turkot wozu, wiozącego nas przez okropne księżycowe pustynie, zdaje mi się, że widzę znów to niebo czarne i rozświetloną na niem Ziemię, te olbrzymie góry, wyglądające jak węgiel w cieniu, a mieniące się wszystkiemi barwami tęczy w blasku słońca, co bezpromienne, potworne — płynie wśród gwiazd różnokolorowych ku wyginającej się w coraz węższy sierp Ziemi. A potem przypominają mi się te pierwsze lata spędzone już tu, nad brzegiem morza. Przez zamknięte powieki widzę Martę smutną i bladą, Piotra i te dzieci rozkoszne, których dzisiaj także już niema. Ala tylko jeszcze została przy życiu, ale zdaje mi się, że nie pamięta już rodziców, choć z tego, co odemnie o nich słyszała, opowiada wiele z fantastycznemi dodatkami nowemu pokoleniu. Była jeszcze taka maleńka, gdy oni pomarli. Dzisiaj jest po mnie najstarszą na tym świecie, a te karzełki czczą ją prawie tak samo, jak mnie, z tą tylko różnicą, że mnie boją się ponadto, choć, Bóg widzi, nie wiem dlaczego, bo nigdy nic złego im nie wyrządziłem.

To prawda, że nie umiem się z nimi obchodzić, jak z równymi sobie ludźmi. Czasem robią na mnie raczej wrażenie dziwnie zmyślnych zwierzątek. Już pierwsze tu urodzone pokolenie różniło się od nas, z Ziemi przybyłych. Tom i jego siostry, nawet gdy dorośli, wyglądali wobec mnie jak dzieci. Ich wzrost zarówno jak i siły zastosowały się już do warunków tutejszego świata: mniejszej jego masy i zmniejszonego ciężaru przedmiotów. Wobec tego zaś plemienia, co teraz żyje dokoła mnie, ja jestem prawdziwym olbrzymem. Wnuczęta Marty, ludzie już dojrzali (dziwnie tu prędko dojrzewają ci ludzie!), sięgają mi głowami zaledwie do pasa i gną się pod ciężarem przedmiotów, które ja jedną ręką z największą łatwością podrzucam. Mimo tak wątłego ciała są jednakże bardzo zdrowi i wytrzymali nadzwyczajnie na mróz i gorąco. (C. d. n.)

MIODOSYTNIA KAZIMIERZA ROBACKIEGO założona w roku 1841 — Kraków ul. Sławkowska l. 26 — poleca:

Miód stołowy lekki butelka 50 cnt.
Miód stołowy mocny butelka 60 cnt.
Miód stołowy wytrawny but. 70 cnt.
Miód kuracyjny butelka 80 cnt.
Miód esencja butelka 1 złr.
Miód kopowiec butelka 1 złr 20 cnt
Miód kasztelański butelka 1 złr. 50 cnt.
Miód maliniak butelka 1 złr. 50 cnt.
Maliniaki. Wiśniaki. Dereniaki. 4368

dował w sierpniu 1883 r. znaną katastrofę, nastąpiła 20 maja tego roku przy konstelacji księżyca analogicznej z tą, która była 6 maja w dniu zaćmienia słońca. Zaćmienie księżyca z 22 kwietnia 1902 r. poprzedziła straszna katastrofa w Quetsaltenago z 18 kwietnia, która całą Guatemalą wstrząsnęła. Trzeba zatem uważać, jako rzecz wcale nie przypadkową, że pierwsze płomienie na Mont Pellée ukazały się 2 maja r. b. (podług doniesienia biura Reutera), t. j. na parę dni przed zaćmieniem słońca z 7 maja i że wielki wybuch wulkanu nastąpił 8 maja.

Obok takich faktów nie wolno nauce przechodzić z zamkniętemi oczyma. Wytłomaczenie tego zejścia jest możliwie najłatwiejsze. W czasie zaćmienia siła przyciągająca księżyca czy słońca jest największa i działa nietylko na fale oceanu, lecz także na płynny ogień w głębi ziemi, mianowicie gdy zaćmienie wypadnie na dzień krytyczny pierwszego rzędu, jak to miało miejsce 7 maja. Jest więc rzeczą jasną, że w takich dniach najwyższego falowania zarówno podnoszenie się lawy, jak i wybuchy wydobywających się z niej gazów, są, może nie w pierwszej linji spowodowane, ale siłą tą poparte gdyż wogóle zamiana sił prężnych mieć musi pewne przyczyny.

I na tem polega mechanika połączeń aparatu wulkanu.

ZE ŚWIATA.

Tajemnicza zbrodnia. — Niemiecko-żydowski paszkwil.

Tajemnicza zbrodnia. Donoszą z Warszawy o tajemniczej zbrodni: Dwojra Friedmanowa, była żona pokątnego doradcy Ajzyka Friedmana, który sprzeniewierzywszy pieniądze, zbiegł do Ameryki przed kilku tygodniami.

Dwojra Friedmanowa znaną była w Warszawie z urody i zwracającego uwagę a mało budującego sposobu życia. Mieszkała w dwóch pokojach z kuchnią w lewej oficynie na pierwszem piętrze, z dwojgiem małych dzieci i służącą. Jeszcze podczas wspólnego pożycia z mężem, Dwojra często wywoływała zatargi, których tłem była uprawiana systematycznie przez nią zdrada małżeńska. Po ucieczce męża poczęła prowadzić jawnie rozwiązłe życie. Nie zadziwiła też nikogo wizyta obcego mężczyzny, którego widziano onegdaj w południe w chwili, gdy od Dwojry wychodził.

Z rodziną męża Dwojra żyła od dawna w niezgodzie. Przypominają teraz, że pewnego dnia, w przystępie rozdrażnienia, Dwojra odgrażała się, że wyjawi wszystkie sprawki brata swego męża, adwokata Friedmana, twierdząc, że je zna bardzo dokładnie.

Wczoraj przed południem, do mieszkającej w tym domu p. Friedlandowej przyniesiono z poczty list o niewyraźnym adresie. Friedlandowa z treści listu odgadła, że pisany był nie do niej lecz do Friedmanowej. Był to list niepodpisany, a zawierający wezwanie na rendez-vous, tego samego dnia o 12 w południe, pod pałacem Kronenbergów przy ul. Mazowieckiej. Friedlandowa odesłała list ten Friedmanowej, która zaraz około godz. 10 rano wysłała dzieci na spacer. Był to znak nieomylny, że, jak zwykle, zamierza kogoś u siebie w mieszkaniu przyjąć. Wkrótce po odejściu dzieci Friedmanowa wyszła na miasto. Kiedy i z kim powróciła, niewiadomo.

Około godz. 2 popołudniu, stara Friedmanowa, matka obu adwokatów, a świekra Dwojry, zamieszkała w tym samym domu, dostrzegła dzieci Dwojry bawiące się na podwórzu.

Wkrótce potem wyszedł z mieszkania Dwojry obcy mężczyzna z paltem pod pachą. Stara Friedmanowa zauważyła, że palto jest podobne do tego, które było własnością jej syna. Friedmanowa zeszła więc na podwórze i zapytała służącej, co to może znaczyć, że ten obcy człowiek zabiera palto męża Dwojry. Służąca odpowiedziała niejasno, wyrażając domysł, że ten pan może kupił palto, a może je wziął do czyszczenia. Udała się wtedy stara Friedmanowa wraz ze służącą Franciszką Murzycówną na górę, aby od samej Dwojry dowiedzieć się, czy palto nie zostało skradzione. Dobijano się daremnie; wezwano wreszcie ślusarza, który dzwi otworzył wytrychem.

W mieszkaniu był nieład, świadczący, że dokonano rabunku. Szuflady były pootwierane, różne przedmioty porozrzucane na podłodze. Na łóżku z rozkrzyżowanemi rękami w koszuli i czarnej halce leżała Friedmanowa, najwidoczniej uduszona rękami, gdyż na szyi znać było odcisk trzech palców. Oczy podsiniałe, wysadzone były na wierzch, język wystercał z ust, na kolanie siniec z ugniecenia. W jednem uchu znajdował się brylantowy kolczyk, drugie ucho było przerwane i bez kolczyka. Z palców pozdzierano pierścionki, z szuflad zabrano inne kosztowności, tak, że ogółem zrabowano klejnoty wartości 2.000 rubli.

Jest rzeczą bardzo zastanawiającą, że charakter pisma w bezimiennym liście, który doręczono pierwotnie Friedmanowej, wykazuje podobieństwo do pisma męża Friedmanowej.

* *
*

Niemiecko-żydowski paszkwil na Sienkiewicza, zamieszcza berliński „Tag", redagowany, jak wiadomo, przez żydów w duchu hakatyzmu. Autor paszkwilu, jakiś Brüning, oburza się powodzeniem powieści Sienkiewicza, a zwłaszcza „Krzyżaków" w Niemczech i usiłuje obniżyć wartość literacką dzieł znakomitego pisarza, w sposób, świadczący o rzadkiej umysłowej tępocie. Dla Brüninga Freitag, autor nudnych, rozwlekłych i płytkich romansideł, wyżej stoi od Sienkiewicza, a ideałem historycznej powieści jest dla niego idjotyczny romans Wicherta, Henryk Plauen, który także opowiada upadek krzyżackiego zakonu. Krzyżacy są naturalnie dla Brüninga najczcigodniejszymi ludźmi, których niegodziwi Polacy nietylko pobili, ale w dodatku spotwarzyli; najlepszym jednak jest ten przedstawiciel niemieckiej kultury, kiedy opisuje bitwę pod Grunwaldem. Jego zdaniem Krzyżacy odnieśli tam świetne zwycięstwo, tylko zapędzili się za daleko i wtedy ich wyłapano. Tak to uczą historji w Niemczech. Zdaje się, że i cesarz Wilhelm jest z tej samej szkoły.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. W sobotę Roberta, opata, wyznawcy i Sabina. męczennika; w niedzielę Poświęcenie katedry krakowskiej, Metarda- biskupa, wyznawcy; w poniedziałek Felicjana i Pelagii panny. męczenników.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 36, zachód przypada o godz. 7 minut 41 długość dnia godzin 16 minut 5.

Od Administracji.

Zawiadamiamy Sz. Prenumeratorów Mód paryskich, że początek powieści „BEZ POSAGU" zupełnie jest wyczerpany, a nadesłane 80 hal. pozostają do dyspozycji w Adm. „Głosu Narodu".

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Stosunki zdrowotne w Dębnikach są, jak nam ztamtąd piszą w opłakanym stanie. Kto chce wiedzieć i kto powinien wiedzieć gdzie jest źródło cholery i innych chorób, niech się przejdzie do Dębnik koło ścieków i rowów, które pomimo bliskości Wisły, nie mają żadnych ujść, a nieczystości w nich stojące, przy obecnie panujących upałach wytwarzają zabójcze wyziewy, powodujące wraz z tumanami kurzu, (gdyż polewanie ulic, choćby tylko głównych, jest w Dębnikach nieznanem) rozmaite choroby wśród mieszkańców.

Ludzie dobrej woli, z łona rady gminnej, zwołali wprawdzie przed pół rokiem zgromadzenie właścicieli realności, które wybrało komisję dla sanacji stosunków tutejszych, lecz większość rady gminnej z naczelnikiem na czele, jest zdania, że z tego mogłyby wyniknąć „nieprzyjemności", a władza gminna chce żyć spokojnie — właściciele realności, niech będą zadowoleni, że mają zaszczyt płacenia, z roku na rok coraz większych dodatków do podatku, na cele gminne!

Czyż niema wyższej władzy, nad „władzę" gminna w Dębnikach, któraby troszkę bliżej przypatrzyła się tutejszym stosunkom?

Pokrajany nożem. Z Limanowy donoszą nam: W propinacji szynkarza tutejszego rozprawiało kilku włościan okolicznych o robotach w Peszcie. Jeden z nich, niejaki Podgórny zachwalał zarobki tamtejsze i nakłaniał obecnych do wyjazdu wraz z nim. Gdy obecny przy tem chłop Florek począł podawać w wątpliwość „złote góry" peszteńskie, podniecony widocznie trunkiem Podgórny wpadł w takie zapamiętanie, że rzucił się z nożem na Florka i poranił go tak okropnie, że nadzieja utrzymania tego ostatniego przy życiu bodaj wykluczona.

Ratujcie bociany! Z Rudawy piszą nam: Łowiectwo hrabstwa krzeszowickiego, na którego czele stoi łowczy p. Karol Albus, wydało świeżo edykt, aby wszystkie bociany wystrzelać w okolicy, czego też dokonano. Lud, dla którego bociany były od starego Piasta, ptakiem prawie domowym i bardzo cennym, jest na to postępowanie oburzonym i przeciw temu jednogłośnie protestuje. Jak pożytecznym ptakiem jest bocian, zechce łowiectwo hrabstwa krzeszowickiego, które tego zdaje się nie wiedzieć posłuchać co mówią uczeni zoolodzy o bocianie białym (Ciconia alba), czytamy między innemi w zoologji: „Głównem jego pożywieniem są płazy, z drobnych ssawców myszy, większe owady i inne robactwo. U ludu naszego bocian wszędzie używa opieki". „W tych czasach dopiero — mówi Taczanowski — zaczęto go uważać za szkodliwego i prześladować za wyjadanie drobnej zwierzyny, ryb, jaj ptasich i małego drobiu. Porównawszy jednak usługi, jakie wyświadcza przez tępienie myszy, wężów jadowitych, robactwa szkodliwego roli i rybom (n. p. kałużnic i t. p.) i żab dla zarybku niebezpiecznych, z mało znaczącymi, bo przy łatwości znalezienia żeru, rzadko zdarzającymi się wymienionymi szkodami, strona użyteczności znakomicie przeważy. Tępiąc mnóstwo szkodliwych zwierząt wyrobiły sobie wszędzie bociany opinję wielkiej użyteczności, przez co zasłużyły na poważanie nawet u dzikich narodów".

Ostrzeżenie. Otrzymujemy następujące pismo: — „W Koźmicach Wielkich w powiecie wielickim mieszka kobieta nazwiskiem Krawczykowa, która jako główne źródło dochodów obrała sobie wyłudzanie pieniędzy od chłopów, inteligencji, duchowieństwa i t. d. szczególnie od tych, który pochodzą z powiatu wielickiego. W tym celu bada poprzednio stosunki rodzinne ofiar swoich, a potem sprytnie przedstawia się jako daleka ich krewna lub sąsiadka i twierdzi, że dotknięta jakiemś nieszczęściem szybkiej potrzebuje pomocy. W ten sposób wielu ludzi już oszukała.

Śmiertelny wypadek kolejowy. Ze Starego-Sącza donoszą nam; w dniu 4 b. m. o godz. 5-tej popołudniu pociąg osobowy zdążający z Orłowa do Nowego Sącza przejechał za wsią Biegonice pod Starym-Sączem 6 letnią dzieweczkę. Nieszczęśliwe dziecko zmarło pod kołami pociągu.

Dramaty miłosne. Z Tymbarka donoszą nam o historji, któraby mogła dostarczyć treści romantycznej powieści. Mianowicie niejaki Czernek, wójt w Podłopieniu pod Tymbarkiem przed dwudziestukilku laty zapłonął namiętną miłością ku jednej z dziewczyn — Podłopianek, a gdy nie chciała wyjść zań, dopuścił się na niej przed 27 laty gwałtu, za co był sądownie ukarany. Uczucie jednak okazało się mocniejsze od środków poprawczych. Po powrocie z więzienia nie dawał za wygraną. Nie pomogły losy, które jego ideał wydały za sąsiada Gąsiora, a jego ożeniły, uczyniły ojcem rodziny: miłość przetrwała czas i przeszkody, gdyż Czernek następnie uzyskał wzajemność Gąsiorowej. Od tej chwili kończy się dramat dla Czerneka, rozpoczyna się natomiast dla Gąsiorowej, gdyż pokrzywdzona Czernekowa gdzie tylko spotka rywalkę bije ją, kijem okłada. Ale znowu miłość zwycięża „drobne" przykrości. Tak płynie akcja dramatyczna aż do katastrofy, która miała miejsce w styczniu r. b.

Na widownię dramatu wchodzi dorastający syn Czeruchów, który krzywdę matki tak gorąco tak po synowsku prawdziwie bierze do serca, że poprzysięga zemstę. I istotnie w dniu 20 stycznia z ułamkiem brony w ręku przyczaja się wieczorem za płotem koło drogi, którędy ma przechodzić Gąsiorowa i w chwili gdy ta przybliża się doń, wypada z zasadzki i bije w nią swoją bronią tak nieszczęśliwie, że ją pozbawia oka. Ostatni akt odbył się naturalnie przed sądem przysięgłych w Nowym Sączu. Psychiczne pobudki chłopaka przemówiły jednak do ławy przysięgłych tak wymownie, że 12 głosami zaprzeczono winy, a prokurator dr Jasiewicz nie zgłosił zażalenia nieważności.

Bronił chłopaka adwokat dr Habel.

Krynica dnia 5 go czerwca. Nadesłano nam spis lekarzy, którzy w bieżącym sezonie będą ordynowali w Krynicy: dr Aronsohn Juljan w Krakusce, dr Ashkenazy Zygmunt w Orle, dr Cercha Maksymiljan w Szwajcarce, dr Dębicki Klemens w Jeleniu, dr Ebers Henryk kierownik zakładu hydropatycznego w Zakładzie hydropatycznym, dr Glücksmann Leon w domu posądowym, dr Kmietowicz Franciszek lekarz gminny w Kosynierze, dr Kopff Leon lekarz zakładu w zdroju „Topole", dr Lorentski Andrzej w Litwince, dr Piotrowski Seweryn w Willi „Flora", dr Skórczewski Bolesław w Witołdówce, dr Tyszecki Teofil w Koronie, dr Wąsowicz Dunin Zygmunt w Orle, dr Zarzycki Emanuel w Witołdówce, dr Grabowiec Władysław w Karolówce.

Samobójstwo. Przed dwoma dniami w Kalwarji rzucił się pod koła lokomotywy pisarz sądowy nieznanego nazwiska. Koła ucięły mu obie nogi i ciężko pokaleczyły głowę. Żywego jeszcze odwieziono do szpitala Bonifratrów w Zebrzydowicach, gdzie wśród wielkich cierpień w kilka godzin wyzionął ducha. Powodem samobójstwa miało być wydalenie ze służby.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 6 Czerwca

Wypadek na kolei. Pociąg pospieszny, przybywający o godzinie 10 od strony Lwowa, miał we środę dwa wypadki. Przejeżdżając przez stację Rodatycze pociąg, wskutek mylnego nastawienia zwrotnicy, zamiast prześć prostą linją przez stację, skręcił nagle na linję boczną. Wskutek wstrząśnienia wywołanego niespodzianym zwrotem, wiele osób pospadało

Kapelusze P. & C. Habiga—Wilh. Plessa—Howard i spka—Chrystys i spka i z innych ces. król. nadwornych fabryk — poleca w największym wyborze **Zdzisław Zdanowicz**
Kraków ul. Sławkowska l. 8
vis-a-vis Hotelu Saskiego i Grand.
4367

z ławek. Trzech pasażerów odniosło nawet lekkie pokaleczenia.

Tenże sam pociąg wjeżdżając do miasta, uległ zamachowi jakiegoś draba, który na moście wiaduktowym przy ulicy Kopernika, rzucił kamieniem. Kamień rozbił szybę i wpadł do przedziału, w którym siedziały kobiety, na szczęście jednak nikogo nie zranił.

Nie pierwszy to jest wypadek tego rodzaju zamachów zbrodniczych, bo nie dawno w ten sam sposób skaleczony został konduktor pociągu osobowego. Należałoby czuwać aby się podobne wypadki nie zdarzały a pochwyconych sprawców surowo karać.

Z ostatniej chwili.

Kraków 7 Czerwca.

Uroczystość Serca Jezusowego odbyła się wczoraj w kościele św. Barbary, zakończona procesją po Małym Rynku. Sumę o godzinie 10 celebrował infułat ks. prał. J. Krzemieński — kazanie podczas sumy wypowiedział O. Boc rektor Collegium OO. Jezuitów na Wesołej.

Nieszpory po południu o godzinie 6 odprawił O. Stopa — sekretarz O. prowincjała. Następnie wyruszyła z kościoła wspaniała procesja — celebrowana przez biskupa sufragana ks. Anatola Nowaka.

Na Małym Rynku przed wspaniałym ołtarzem dotykającym kościoła św. Barbary — celebrans odprawił modlitwy za kraj i cały naród polski, przyczem chór kleryków z Wesołej odśpiewał stosowne chorały. Kazanie z kazalnicy na Małym Rynku w obec kilku tysięcy nabożnych wypowiedział O. Bratkowski. Po modlitwach i błogosławieństwie — procesja ulicą Sienną i Rynkiem głównym wróciła do kościoła. — Podczas trwania procesji okna w domach około których przechodziła były illuminowane i przystrojone obrazami, kwiatami i dywanami. Ołtarz na Małym Rynku oświetlony był gazowemi transparantami.

Porządek przy ołtarzu utrzymywała miejska straż pożarna. Wątpliwa pogoda nie przeszkodziła jednak wcale tej najpiękniejszej procesji krakowskiej.

Posiedzenie Rady miasta (tajne) zwołane na godzinę 5 po południu w poniedziałek, na którem miał się odbyć wybór wiceprezydentów, zostało odwołane.

Odbędzie się tylko posiedzenie jawne w południe. Bilety na galerję na pierwsze posiedzenie Rady zostały wyczerpane.

Muzyka kościelna. Z powodu ceremonij kościelnych Bożego Ciała i procesji po Rynku, chór odśpiewa Mszę J. Zangla w niedzielę d. 8 b. m. w kościele św. Anny.

Magistrat ogłosił plakatami, które miejsca na Wiśle od strony Krakowa są bezpieczne do kąpieli. Osobno wyznaczone są dla mężczyzn, osobne dla kobiet i dzieci, osobne dla wojska. Specjalne miejsce jest przeznaczone do pławienia koni.

Do niesienia pomocy tonącym i czuwania nad przestrzeganiem wydanych przez magistrat przepisów, przeznaczono czterech rybaków, których zaopatrzono w przyrządy ratunkowe.

Należy jednak zauważyć, że łodzie ratunkowe kierowane rękami jednego tylko tylko rybaka, nie zawsze mogą nieść skuteczną pomoc; nieraz się już zdarzało, że tonący został przez najdziedżającą łódkę pogrążony w nurtach wody. Należałoby też oprócz zwykłego wynagrodzenia sezonowego, ratownikom za każde ocalenie życia wyznaczyć osobną nagrodę, któraby pobudzała do lepszej gorliwości, gdyż obojętność także czasami przyczyniała się do niedbałego ratunku.

Walne zgromadzenie „Czytelni akademickiej“ im. Adama Mickiewicza na posiedzeniu z dnia 18 kwietnia 1902 zamianowało profesora dra Henryka Jordana. członkiem honorowym Czytelni. Przedwczoraj deputacja złożona z prezesa i sekretarza wręczyła prof. Jordanowi dyplom honorowego członka.

„Kółko Slawistów“ U. U. J. XIX. posiedzenie naukowe zwyczajne poświęcone literaturze czeskiej, odbędzie się dnia 8 czerwca b. r. w niedzielę, w sali XXXII. Coll. Novi, o godz. 11 rano, z porządkiem dziennym: 1) kol. Tadeusz Grabowski: Juliusz Zeyer. 2) Dyskusja. 3) kol. Bandrowski Jerzy: „Z nové polské poesie“ p. Fr. Kwapila. 4) Dyskusja.

Dla gości wstęp wolny.

Zjazd koleżeński. Dnia 21 b. m. w sobotę odbędzie się w Krakowie zjazd koleżeński uczniów gimnazjalnych, którzy przed 25 laty złożyli maturę w gimnazjum św. Jacka.

Punkt zborny 21 o godzinie 8-ej w dziedzińcu gimnazjum św. Jacka, poczem odprawione zostanie nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów. Po nabożeństwie powitanie profesorów i kolegów w gimnazjum. O godzinie wpół do 1-szej obiad wspólny. Po południu w razie pogody wycieczka.

Szanujmy ustawy. Otrzymujemy następujące pismo: Posiadacze nawet malutkich, pokojowych piesków stosują się do rozporządzenia Magistratu i nakładają tymże kagańce, podczas gdy właściciele psów dużych i niebezpiecznych ignorują te zarządzenia.

Dnia 4 b. m. o godzinie 7 wieczorem byłem świadkiem, jak pies duży, czarny z wyszczerzonemi zębami i z pianą w pysku, warcząc, rzucał się na drugiego, przechodzącego psa; powstało zbiegowisko, a ja przypadkiem znalazłem się tak blizko rozjuszonego zwierza, że groziło już prawdziwe niebezpieczeństwo.

Było to na placu Szczepańskim przed kamienicą Nro 7, gdzie też dowiedziałem się, że pies ten bez marki i bez kagańca przesiadający po całych dniach przed domem, i chodzący samopas i bez dozoru, grożąc ludziom i zwierzętom; — jest własnością pana Z...., sekwestratora Magistratu. *M. B.*

Wyścigi konne w Krakowie. Prowadzenie totalizatora tak samo jak w zeszłym sezonie powierzone będzie wypróbowanym siłom miejscowym. Tykiety i wszelkie druki manipulacyjne dla totalizatora sporządzono na miejscu a nawet kosztowne aparaty wypożyczane poprzednich lat z Wiednia, zastąpiono miejscowymi wyrobami.

Dla ułatwienia orjentacji oprowadzający po placu konie nosić będą na ramionach opaski zaopatrzone odpowiednim numerem konia. Na meeting krakowski przybędą bookmacherzy pp. Lackenbacher, Dobrin i Horner.

Programy wyścigowe po cenie 40 halerzy nabywać będzie można na placu w kancelarji wyścigowej. Bufety powierzono pierwszorzędnej firmie miejscowej. Na placu wyścigowym przygrywać będzie muzyka „Harmonja“.

Ceny lóż na 4 osoby znacznie zniżono a mianowicie kosztować będą: Loża w głównym pawilonie w I rzędzie na jeden dzień 25 kor., na pięciodniowy sezon 100 kor., w II rzędzie na jeden dzień 20 kor., na 5 dni 80 kor., w III rzędzie 15 kor., na 5 dni 50 kor. Loża w bocznej trybunie na 1 dzień 15 kor., na 5 dni 50 kor. Plaki cywilne na 1 dzień 10 kor., na 5 dni 40 kor. Plaki dla oficerów i kadetów w uniformie na 1 dzień 4 kor., na 5 dni 15 kor. Wstęp na miejsca siedzące numerowane 3 kor., na stojące 2 kor. Wstęp na drugie miejsce gdzie także totalizator funkcjonuje 80 kor. Wstęp do wnętrza areny wyścigowej 60 hal., wojskowi 30 hal. Loże i plaki nabywać można w kancelarji wyścigów konnych ulica Wolska l. 5.

Cech malarzy w Krakowie wobec nadeszłej pory do wykonywania robót w mieszkaniach, pałacach, kościołach i t. p. Zwraca się do budowniczych, przedsiębiorców, administratorów, klasztorów, zakonów i wszystkich osób z usilną prośbą, by przy oddaniu robót takowe we własnym interesie tylko ukwalifikowanym majstrom oddawać zechcieli.

W ostatnich czasach mnożą się użalania osób, które w dobrej wierze oddały, nie znając stosunków roboty malarskie partaczom nieukwalifikowanym i nieuprawnionym do podejmowania takowych, którzy nie przebierając w środkach, wyzyskują zaufanie publiczności i nieuczciwem postępowaniem dyskredytują ludzi zawodowych.

By módz wszelkim, nawet wybrednym wymaganiom stron odpowiedzieć, cech założył fachową bibljotekę dla użytku swych członków, wyznaczył i rozdzielił już pierwszy raz 26 marca b. r. premje pieniężne dla subjektów malarskich, uczęszczających na kursa pięciomiesięczne szkoły przemysłowej i wogóle działa w kierunku rozwoju naszego przemysłu; z tem większą ufnością zwraca się do publiczności a szczególniej do władzy przemysłowej z prośbą o poparcie jego usiłowań.

Dla stolarzy krakowskich. Magistrat krakowski podaje do wiadomości, że celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy umeblowania i sprzętów szkolnych dla nowo budowanej szkoły miejskiej przy Rynku kleparskim, odbędzie się publiczna licytacja za pomocą ostemplowanych i opieczętowanych ofert w poniedziałek dnia 9 b. m. o godz. 12 ej w południe w wydziale szkolnym magistratu przy ulicy Dominikańskiej (L. 3, I piętro). Wadjum wynosi 650 koron; złożyć je należy w kasie miejskiej przed terminem licytacyjnym. Ostatni termin do składania ofert jest pomiędzy godziną 11 a 12 w południe w dniu licytacji. Warunki licytacyjne i rysunki przejrzeć można w wydziale szkolnym.

„O własnych siłach“. Towarzystwo ochrony polskiego przemysłu i handlu „O własnych siłach“ na odbytem w dniu 28 go maja b. r. posiedzeniu, ukonstytuowało się i wybrało: prezesem prof. dra Napoleona Cybulskiego, zastępcą p. Augusta Porębskiego, sekretarzem p. inżyniera Karola Rollego, zastępcą p. dra Zofję Golińską, skarbnikiem p. Anastazego Chmurskiego, zastępcą p. inżyniera Stanisława Świerzyńskiego. Biuro przy ul. Szewskiej l. 9, II otwarte od 4—6 godz.

Odznaczenie papieskie. Znany powszechnie w naszem mieście dyrektor szkoły ludowej w Ogrodzie Angielskim p. Karol Drozdowski, długoletni i zasłużony sekretarz konferencji św. Wincentego a Paulo na Kleparzu otrzymał krzyż papieski „Bene merenti“.

Krakowska czeladź kominiarska prosi nas o zamieszczenie następującej odpowiedzi na artykuł p. Eminowicza w nrze 104 „Głosu Narodu“ umieszczony:

Pan naczelnik twierdzi, jakoby dowodzenie nasze, że my, kominiarze, strzeżemy miasto przed pożarami, — mijało się z prawdą. Na to pozwolimy sobie poprosić p. naczelnika, aby raczył odpowiedzieć na pytanie: ile byłoby w Krakowie pożarów, gdyby kominiarzy nie było wcale? Zdaje się być pewnem, że odpowiedzieć nie potrafi. Przed pożarami strzegą niewątpliwie tylko kominiarze i nikt inny: bo nawet najgorliwsza czujność właściciela domu nic nie pomoże, jeżeli kominy i lufty będą zanieczyszczone; — pożar wzniecić się musi! A ratować od wszczętego pożaru, to dopiero rzecz strażaków. Lepiej jednak usuwać powody pożaru zawczasu, bo ratunek nie zawsze pewny, a w każdym razie ze stratą dla domu połączony.

Dalej p. naczelnik twierdzi, że straż pożarna zawsze pierwsza zjawia się na miejscu pożaru, a my temu nie zaprzeczamy, bo ani telefonami, ani gotowemi zaprzęgami nie rozporządzamy wcale. Spieszymy jednak, ile nam sił starczy, na własnych nogach, zawsze: i przyzna to p. naczelnik, że nie raz i nie parę razy w swojem życiu, przybywszy pędem błyskawicy (w fajetonie) do palącego się domu, kominiarza **już tam zastał** na dachu. A że kominiarz tam jest potrzebny, to przyznaje sam p. naczelnik,— twierdząc, że po czeladnika kominiarskiego **trzeba posyłać**. Nie posyłajcie więc, lecz weźcie go ze sobą, razem ze strażakami i przyrządami waszemi, — a on pierwszy i drogę wam na dach i miejsce zatlenie wskaże, bo to jego codzienna robota, to jego wyłączna specjalność! O to właśnie prosimy, a prosimy już nie tak dla siebie, jak raczej dla miasta, dla dobra ogółu!

Następnie p. naczelnik zapewnia, że do „akcji ratunkowej nigdy nie używa czeladzi kominiarskiej, bo jej nie potrzebuje“. Otóż co do tego, to poprzestaniemy tym razem na przypomnieniu p. naczelnikowi kolegi naszego Sikorskiego.

Tyle co się tyczyło nas, czeladzi kominiarskiej,— reszta artykułu wystawia p. naczelnika straży pożarnej w roli adwokata majstrów kominiarskich, a to do nas nie należy. Może im sobie adwokatować, ile mu się podoba.

Protesty przeciw wyborom do Rady miasta wniesione zostały od grona wyborców z koła I.: z koła wielkich realności: z koła małych realności: z koła rękodzielniczego i z koła małego handlu.

Ze szkoły dla sług. W niedzielę dnia 15 czerwca b. r. o godzinie 3 po południu odbędzie się w budynku szkoły miejskiej na Smoleńsku w sali na I piętrze uroczyste zakończenie roku szkolnego 1901/2 szkoły dla sług żeńskich, założonej przez krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej, a będącej pod kierownictwem dyr. Juljana Maciołowskiego.

Z teatru. W dzisiejszem wznowieniu satyrycznej komedji Bałuckiego „Krewniacy“, która po 20 latach wraca na naszą scenę, główne role grać będą panie Wolska, Puchniewska, Ordonówna, Jutkiewicz, Sokolicz, oraz dwie małoletnie aktorki, panowie Zelwerowicz, Sobiesław, Walewski, Jednowski i inni.

Dzwony Wawelskie. Z powodu dorocznej pamiątki poświęcenia kościoła katedralnego, odezwie się dziś o godzinie w pół do 4-tej popołudniu głos „Zygmunta“ razem z głosami czterech mniejszych dzwonów naprawionych i zawieszonych na wieży Zygmuntowskiej.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Hipolita Wójcickiego, słuchacza II roku filozofji, urządzone staraniem Czytelni akademickiej im. Adama Mickiewicza. odbędzie się we wtorek dnia 10 b. m. w kościele św. Anny o godz. 9 rano.

O psa. P. Józef Mazur z Podgórza, przechodząc wczoraj po godzinie 10 koło koszar bernardyńskich, został napadnięty przez psa, który go chciał ukąsić. Kiedy zaś p. Mazur chciał psa odtrącić nogą, wypadł nagle z koszar wachmistrz w towarzystwie trzech podoficerów i wszyscy z dobytemi szablami rzucili się na p. Mazura, — wtrącając go do błotnistego rynsztoka.

Z okna III piętra w Rynku głównym pod l. 24 rzucił ktoś około godz. 8 wieczorem kota na chodnik. Pokaleczone i pokrwawione zwierzę z przeraźliwem miauczeniem zbiegło do sieni.

Kożuch duży, czarny, pokryty suknem, jest do odebrania w ekspozyturze policji w Podgórzu.

NEKROLOGJA.

Michał **Mandiuk**, towarzysz sztuki drukarskiej, przeżywszy lat 39, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu we czwartek dnia 5 czerwca. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 8 b. m. o godz. 4 po południu z Collegium medicum na Grzegórzkach wprost na cmentarz.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę, 7 czerwca: „Krewniaki“, kom. 4 aktach w M. Bałuckiego.

W niedzielę, 8 czerwca: „Przekupka warszawska“, obraz hist. w 4 odsł. A. Bełcikowskiego.

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę, 7 czerwca sensacyjny utwór: „Żyd polski“ czyli „Han Mathos“, dramat w 4 odsłonach z muzyką.

W niedzielę 8 czerwca wieczorem: „Wesele landszturmisty“, komedja w 4 aktach, grana z wielkiem powodzeniem na scenie lwowskiej.

Dla Przejezdnych: Śniadania, Obiady i Kolacje

Pilsner prawdziwy mieszczański, Porter, Wina i Koniaki

poleca handel Delikatesów i Win

Edm. Klimek

w Krakowie. 4365

Uczta Baltazara.

Na starym zamku malborskim cesarz niemiecki otoczony bandą hakatystowskich rabusiów wydał ucztę, która przypominała z jednej strony orgje krzyżackie, z drugiej ponure biesiady Baltazara. Wszystko tam było przesiąknięte atmosferą krwi i kradzieży. Zamek, ziemię, zastawy stołowe; starożytną świetność, prawa i obyczaje skradli Prusacy Polakom i na uwieńczenie tych bohaterstw, wnosił Wilhelm II toasty przyjmowane z zapałem przez pijaną rzeszę. W tych mowach monarcha, który się mieni następcą Karola Wielkiego, a jest tylko potomkiem norymberskich burgrabiów, propagował ideę wytępienia Polaków i zbratania ludów, naturalnie w wszechniemieckich dławiących uściskach:

A dumny mocą swego majestatu,
Wzniósł się nad Boga i pogroził światu.

Na ścianach zamkowych nie pojawiła się żadna widmowa ręka, któraby spisała ostrzeżenie dla biesiadujących krzyżaków, a jednak już samo wysilenie buty, pychy i wszystkich instynktów niszczących, które dało się odczuć w tej atmosferze pijackiego szału, znaczy budowę gmachu pruskiego państwa, wzniesionego z cudzej krzywdy i łupiestwa, — piętnem ruiny.

Z sali sądowej.

Zabójstwo.

Dnia 9 kwietnia b. r. wracało z asenterunku w Bochni kilku poborowych do Krzeszowic. Po drodze zatrzymali się w karczmie żyda Pinkasa Brennera w Ciechawie. Wkrótce nadjechali inni rekruci. Między nimi był Antoni Zając, który szukał zaczepki z Józefem Hyrcem, ale bitce zapobiegł Ludwik Rudek. Po chwili ktoś Józefa Grzyba uderzył w głowę, a gdy Hyrc stanął w jego obronie, przystąpił do Hyrca Zając i uderzył go szklanką z piwa w głowę tak silnie, że szklanka rozleciała się w kawałki. Hyrc, zatoczywszy się, wybiegł z karczmy, upadł i stracił przytomność, a następnego dnia zrana umarł. Śmierć spowodowało pęknięcie naczynia w jamie czaszkowej i wylanie się krwi do tejże.

Wobec tego faktu prokuratorja państwa oskarżyła Antoniego Zająca o zbrodnię zabójstwa z § 140 u. k. przed trybunałem sędziów przysięgłych w Krakowie. Rozprawie przewodniczył wiceprezydent dr Juljan Morelowski w asystencji radców Turowicza i dra Kopffa.

Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora, dr Pawłowski.

Obronę prowadził adwokat dr Gleitzman. Na rzeczoznawców lekarskich powołano dra Ignacego Schaittra i dra J. Zolla.

Obwiniony oświadcza, że podczas czynu był mocno pijanym.

Rozprawa zakończyła się uwolnieniem Antoniego Zająca, ponieważ ława przysięgłych znaczną większością odpowiedziała przecząco na zapytania w kierunku zbrodni zabójstwa.

TELEGRAMY.

Ojcowie w obronie politechniki.

Lwów 7 czerwca. Wczoraj o godzinie 7-mej wieczór odbyło się w sali kasyna miejskiego zebranie ojców słuchaczy politechniki lwowskiej, celem naradzenia się, co i jak począć należy, aby odwrócić cios, jaki grozi studentom wskutek zagrożonego przez władzę zamknięcia politechniki. W zebraniu wzięło udział około 100 osób. Przewodniczył prof. Głąbiński.

Uchwalono wysłać dziś deputację do rektoratu z właściwem przedstawieniem sprawy. Deputacja ma działać według własnego uznania, w imieniu ogółu ojców i ewentualnie, jeśli uzna to za stosowne, zdać sprawę na osobnem zgromadzeniu.

Odznaczenie

Wiedeń 4 czerwca. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz nadał Henrykowi Dołkowskiemu z Nowej wsi, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Podatek kolejowy.

Wiedeń 7 czerwca. „Neue Freie Presse“ w inspirowanym przez rząd artykule donosi, że warunki rozejmu między rządem a klubem czeskim, co do zaniechania obstrukcji podczas rozpraw nad budżetem, były spisana i ujęte w formę obustronnego traktatu. Obecnie radykaliści czescy uchwalili, aby za pomocą obstrukcji zwalczać podatek od biletów kolejowych. Nadaremnie prezes klubu czeskiego dr Pacak, starał się odwieść ich od zamiaru obstrukcji, nadaremnie minister dr Rezek groził dymisją i udowodnił, że podatek kolejowy musi być uchwalony, bo w przeciwnym razie zajdzie jedna z dwóch ewentualności: albo budżet na rok 1903 będzie wykazywał deficyt i to kilkunastu miljonów, albo też rząd będzie zmuszony zmniejszyć wydatki na cele kulturalne, jak to na szkoły i zaprowadzenie nowych kolei. Radykaliści nie ulękli się tych gróźb. Przeciwnie życzą oni sobie nawet ustąpienia ministra Rezeka, aby mieć ręce wobec rządu rozwiązane.

Opinja publiczna w Czechach stoi obecnie po stronie radykalistów i dlatego nie ma nadziei, aby zgodzić się na uchwalenie nowego podatku podczas bieżącej sesji. Dziś po południu zbierze się rada ministrów, która zadecyduje, czy wnieść podatek pod obrady Izby i narazić się na wybuch obstrukcji, czy nie. Jeżeli rząd orzeknie, żeby sprawę podatku odłożyć do jesieni. Izba już się przed ferjami nie zbierze. W końcu omawianego artykułu „Neue Fr. Presse“ donosi, że cesarz w rozmowie z pewną osobą arystokratyczną, przyjętą na audjencji, wyraził się, iż rząd musi się domagać uchwalenia podatku kolejowego.

Delegacje.

Budapeszt 6 czerwca. Delegat Barwiński wywodzi, że wydajemy na uzbrojenie jakby zachodziło bezpośrednie niebezpieczeństwo wojny. Ludność znajduje się skutkiem tego w krytycznej sytuacji, gdyż na zaspokojenie podatków musi sobie prawie że od ust odejmować. — Nie tak łatwo jest objąć odpowiedzialność za odrzucenie pewnych wydatków potrzebnych dla wojska.

Jest za reformą procedury karnej i przeciw barbarzyńskim karom istniejącym we wojsku. Żąda reformy przepisów o urlopach dla oficerów i żołnierzy, jakoteż rozszerzenia częściowo uznanego spoczynku niedzielnego.

Urguje systemizowanie gr. kat. proboszczów wojskowych dla Austrji i dla Węgier. Oświadcza się za 2-letnią służbą wojskową i za uwzględnianiem producentów krajowych przy dostawach dla wojska.

Budapeszt 7 czerwca. W dalszym ciągu dyskusji nad budżetem ministerstwa wojny w delegacji austrjackiej przemawiali pos. Herold i Byk, który poruszył sprawę używania wojska podczas strejków.

Z Izby francuskiej.

Paryż 7 czerwca. Izba deputowanych przedsięwzięła wczoraj definitywny wybór biura. Prezydentem wybrany Bourgeois 326 gł. na 503 głosujących. 106 kartek było próżnych.

Paryż 7 czerwca. Izba wybrała wiceprezydentami Etienne, Maurycego Faure, Trouillot i Guillain.

Pokój w Afryce.

Londyn 7 czerwca. Biuro Reutera donosi: De'Wet wrócił do Pretorji, rozesławszy swoich wyższych oficerów do Kolonii Oranje.

Londyn 7 czerwca. Izba lordów uchwaliła dotację 50.000 funtów szterlingów dla Kiczenera i powzięła jednomyślnie uchwałę by wyrazić podziękowanie armii. Przemawiał Chamberlein wyrażając uznanie naczelnikom armii — Salisbury wywodził, że chociaż kraj był podczas wojny ogołocony z wojska to jednak supremacja na morzu i stanowiska światowe wystarczyły do obrony Brytanii. Stanowisko Anglii jest obecnie silniejsze aniżeli kiedykolwiek.

Strejk na politechnice we Lwowie.

Ogłoszenie rektora.

Lwów 6 czerwca. Na prośbę słuchaczów politechniki o zezwolenie na wiec na politechnice pojawiło się dziś na czarnej tablicy w gmachu politechniki następujące ogłoszenie rektoratu:

„Prośbie panów o pozwolenie zwołania wiecu na politechnice odmawia się z powodu trwającego strejku, nie będzie się jednak przeszkadzać udzieleniu zezwolenia na wiec jeżeli słuchacze wrócą na wykłady. — Dzieślewski, rektor“.

Przewidywany koniec zaburzeń.

Strejk na politechnice prawdopodobnie zakończy się rychło, gdyż z jednej strony wpływa na to partja techników, przeciwna strejkowi, z drugiej strony zaś zgromadzenie ojców strejkujących, które się odbędzie w kasynie miejskim wpłyną w dodatni sposób na ostateczne postanowienia młodzieży.

Strejk robotniczy we Lwowie.

Lwów 6 czerwca. Strejk robotników kamieniarskich trwa ciągle i niema na razie nadziei rychłego zakończenia. „Słowo polskie“ dowiaduje się, że jedna z firm sprowadziła dziś kilkunastu pomocników ze Śląska.

Na kilku budowach pracodawcy nie chcą przyjmować robotników na warunkach zawartych w ugodzie, wywołuje to rozgoryczenie.

Rozeszła się pogłoska po Lwowie, że w poniedziałek rozpocznie się znowu strejk i że będzie to strejk jeneralny.

Ceny targowe z dnia 6 czerwca.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 19·— do 19·80 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 16·— do 16·50, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od 15·— do 15·50, owies z opłatą akcyzową od 17·— 17·40, groch od 18·— do 26·—, tatarka od 14 — do 18·—, proso od 10·— do 11·50, fasola od 14·— do 16·—, jagły od 18·— do 24·—, siano od 7·60 do 8·—, słoma od 5·20 do 5·60, koniczyna od 8·20 do 8·40, ziemniaki za hektolitr 3·20 do 4·—, jaja za kopę od 2·20 do 2·60, masło za kilogram od 1·60 do 1·80. masło za garniec od 5·— do 5·60, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 178·—, Okowita na 75° od —·— do 138·—, Kukurydza za 100 klgr. od —·— do 13·70 Kapusty świeżej w głowach za kopę od ·— do ·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do 15·—. Koniczyna nasienna za 100 klgr. od 100·— do —·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 6-go czerwca. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·30, Renta majowa 101·70, Węg. renta koronowa 97·85, Akcje austr. zakładn kredyt. 689·—, Akcje węg 709·—, Akcje Anglobanku 279·—, Akcje Unionbanku 542·—. Akcje Länderbanku 424·25, Akcje kolei państ. 701·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 327·—, Akcje tytoniowe 295·—, Akcje Alpiny 415·— Losy tureckie 107·75, Ruble 253·50.

Cukier (spok.) 17·15, spirytus (niezmieniony) 37·80, nafta —.

Po silnym przebiegu i po bardzo chwiejnych kursach tendencja osłabiona Lombardy i walory montaniczne silne

Berlin 5-go czerwca. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcye kredytowe 217·—, Towarzystwo dyskontowe 188·50

NADESŁANE.

Dr M. CERCHA

ordynuje od 1-go czerwca w Krynicy (domek szwajcarski). 4283

Zakład dentystyczny

przy ul. Wielopole 6, otwarty przez czerwiec od godz. 10—12 i 3—5. 4384

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej

na stacji Kraków

ważny od dnia 1-go maja 1902 roku

według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa.

W stronę Lwowa.
pospieszny o godz. **6·40** r.
osobowy o godzin. **8.10** r.
osobowy o godzin. **11** rano
błyskawiczny o g. **2·49** pp.
pospieszny o godz. **8·38** w.
osobowy o godz. **9** wiecz.
osobowy o g. **10·55** wiecz.

Do Oświęcimia
osobowy o godzin. **4·33** r.
osobowy o godz. **1·15** pop.
osobowy o godz. **7·55** wiecz.

Do Tarnowa i Stróż
osobowy o godzin. **6·15** w.

Do Wieliczki
osobowy o godz. **8·30** rano
osobowy o g. **1·30** w poł.
osobowy o godz. **9·30** wiecz.

Do Nowego Sącza
osobowy o godz. **9·05** rano
osobowy o god. **7·55** wiecz.
osobowy o godz. **11·40** w.

Do Wiednia
osobowy o godz. **5·32** rano
pospieszny o godz. **7·25** r.
błyskawiczny o g. **2·31** pp.
osobowy o godz **2** po poł.
pospieszny o godz. **10** w.

Do Warszawy
osobowy o godz. **5·32** rano
osobowy o godz. **9·20** rano
osobowy o godz. **6·40** wiec.

Przychodzą do Krakowa.

Ze Lwowa.
osobowy o godz. **4.40** rano
pospieszny o g. **6·50** rano
osobowy o godz. **8·45** rano
błyskawiczny o g. **2·24** pp.
osobowy o g. **1·30** po poł.
osobowy o g. **6.25** wieczór
pospieszny o g. **9.38** wiecz.

Z Oświęcimia
osobowy o godz. **8·10** rano
osobowy o godz. **9·12** wiecz.

Z Wieliczki
mięszany o godz. **7·30** rano
osobowy o god. **11·40** rano
mięszany o godz. **6·50** w.

Z Nowego Sącza
osobowy o godz. **6·05** rano
osobowy o godzin. **4·47** w.
osobowy o godz. **11·05** w.

Z Wiednia
pospieszny o g. **6·06** rano
osobowy o godz. **9·45** rano
błyskawiczny o g. **2·34** pp.
pospieszny o g. **8·45** wiecz.
osobowy o godz. **10·10** w.

Z Warszawy
osobowy o godz. **9·45** rano
osobowy o godz. **5·08** pop.
(także z Lundenburga).

Kompletne wyprawy kuchenne poleca głównie W. HALSKI

Handel żelaza — Kraków — Sukiennice.

Podziękowanie

składam Wielmożnemu Panu Drowi **Józefowi Gałuszce**, Lekarzowi miejskiemu w Myślenicach za troskliwą i skuteczną opiekę w ciężkiej chorobie mojej żony i 4-letniej córki. 4438 1 1

Myślenice, 25 maja 1902 r.

Dr Franciszek Krzysik.

Sklep Kółka roln. w Niedźwiedziu

dla braku sił administracyjnych, zaopatrzony w towary kolonialne, żelazo, szkło, porcelanę i wina, jest zaraz **do sprzedania** pod korzystnymi warunkami. Sklep jest w rynku, targi co drugą środę, konkurencya mała. Łaskawe zgłoszenia zechcą PT. Reflektanci adresować do Zarządu Kółka roln., poczta loco, via Mszana dolna. 4443 1 0

Kupię harmonium

używane lecz dobre, przynajmniej **o 10 registrach**, konstrukcyi amer., niedrogie, na spłaty miesięczne po 10 złr. Zgłaszający się sprzedawcy zechcą podać także wagę instrumentu netto. Ks. M. Górzański w Niedźwiedziu ad Mszana dolna. 4442 1 0

Większa ilość

SADŁA

do sprzedania.

Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu“. 4444 1 6

Kraków, ul. Grodzka 9.

NOWOŚĆ!

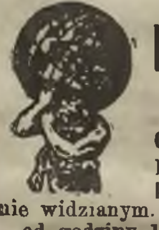


Foto-Plastikon

pod nową staranną dyrekcyą. 3323

Obrazy oświetlenie w zupełnie nowym systemie paryzkim, jeszcze tutaj nie widzianym. — Otwarte codziennie od godziny 10 rano do 9 wieczór.

Od d. 8-go do 14-go czerwca 1902 jest do widzenia **DALSZY CIĄG**

WYSTAWY PARYSKIEJ

w r. 1900.

Serya ta jakkolwiek stanowi dla siebie odrębną całość, jest uzupełnieniem poprzednich seryj, a zarazem jest **ostatnim cyklem.**

Samodzielny buchalter

z dobrem poleceniem z obecnie zajmowanej posady, biegły w pracach kantorowych i korespondencyi polsko-niemieckiej, **poszukuje stałej posady** w większem przedsiębiorstwie handlowem, fabrycznem lub instytucyi finansowej. Łaskawe zgłoszenia proszę adresować: „W. R. 100.“ za okazaniem kwitu inseratowego, poste rest. Kraków, główna poczta. 4400 4 10

Świeże szparagi

znane z dobrego smaku, kilo począwszy od **80 h.** zależnie od grubości, wysyła **Fabryka konserwów i ogród handlowy w Lubyczy królewskiej linia Lwów-Bełzec.** 4386 5 0

Kamienica II. ptr.

7 lat wolna od podatku, o 5 oknach frontu, bardzo dobrze budowana, na trawersach żelaznych, ze schodami kamiennemi, z wodociągiem, w najzdrowszej dzielnicy miasta położona, w pobliżu plant i teatru, bez długów, **do sprzedania.** — Wiadomość w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“. 4192 8 0

Stały, uboczny

zarobek

zapewnia się PP. pensyonowanym urzędnikom jak i funkcyonaryuszom Kolejowym. Zgłoszenia uprasza się przysyłać: Lwów, fach pocztowy L. 83. 4276 6 6

1-szy fabryczny skład PARASOLEK

w najświeższych paryskich wzorach

Ceny bez konkurencyi. 4402

nadto poleca w wielkim wyborze: **PASKI, RĘKAWICZKI, KRAWATY, PONCZOCHY damskie i dziecinne, BOA, kołnierze gipiurowe, rysze,**

A. Froncz

w Krakowie ulica Floryańska 17.

Zamówienia pocztą odwrotnie.

Sklep korzenny i owocowy

w najlepszem położeniu, jest **do sprzedania. Wiadomość: ul. Starowiślna Nr. 27 w sklepie.** 4293

OSOBA

muzykalna, udzielająca lekcyj śpiewu, poszukuje miejsca jako towarzyszka lub do opieki panienek. Biuro nauczycielskie **Heleny Skowrońskiej** w Krakowie, ulica Kapucyńska Nr. 3. 4415 2 2

KAWALER

lat 40, urzędnik autonomiczny, z pensyą 4.000 koron rocznie, pragnie na tej drodze znaleźć dozgonną towarzyszkę, **pannę**, w wieku około 25 lat, posag pożądany. Zgłoszenia z dołączoną fotografją prosi nadsyłać pod lit. „Y. X.“ poste rest. Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. Dyskrecya zapewniona. 4393 2 3

Praktykant

zamiejscowy, z dobrego domu, znajdzie zaraz umieszczenie w handlu kolonialnym. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu“. 4409 2 3

Z powodu wyjazdu

fortepian wied. krzyżowy z płytą met., **pianino i para łóżek** starośw. mahoniowych, tanio do sprzedania. Kraków ulica Szewska Nr. 5, I-sze piętro. 4411 2 3

20%

przez cały miesiąc Czerwiec opuszczać będę przy wszelkich towarach bławatnych z powodu spóźnionego sezonu. 4340 3 8

Franciszek Szubert

Kraków, ul. Floryańska 17.



FABRYKA SIATEK konstrukcyi i artyst. ślusarstwa

J. Gorecki i Sp.

Kraków, ul. św. Wawrzyńca 28, Telefon Nr. 277

wykonuje wszelkie roboty w zakres powyższych produktów wchodzące. — Cenniki na żądanie. —

Ceny przystępne. — Termin ściśle dotrzymany. 4359 9 0

Konc. komis.

Zakład sprzedaży i kupna

Biżuterya, Fortepiany, Meble różnego gatunku nowsze i antyki do całkowitego lub częściowego urządzenia, Dywany perskie, Pianina, Porcelana, Obrazy, Portyery i Garderoba damska i męzka. Wymienione rzeczy i inne również w komis przyjmuję. **Leopoldyna Machowska** Kraków. ul. Szewska Nr. 5, I piętro 4372 2 0

Skład ram i obrazów

E. LEICHT

w Krakowie, ul. Pijarska 19 (przy bramie Floryańskiej)

Wszelkie zamówienia i reperacye w tym dziale wykonuje bardzo tanio. 4374

Do sprzedania

DOM MUROWANY o 6 ubikacyach z ogródkiem, widok piękny, powietrze zdrowe, w Zakrzówku pod Krakowem Nr. 52-95, pod korzystnymi warunkami. Bliższa wiadomość u właścicielki przy ul Garbarskiej 7. w ogrodzie na piąterku. 4351 3 3

Poszukuję na czas wakacyjny

starszego **nauczyciela** do nauki kaligrafii i prowadzenia **konwersacyi niemieckiej** z 13-letnim uczniem. Bliższa wiadomość u „B. S.“ Starostwo Wieliczka. 4414 2 3

Skład maszyn do szycia i rowerów

R. PAWŁOWSKIEGO

dawniej

Józefa Iwanickiego

w Krakowie, Rynek gł. L. 18

poleca



ROWERY

sławnej marki „Dürkopp Diana“.

Prócz tych sprzedaje po bezprzykładnie niskiej cenie, bo

po 75 złr.

znakomite, na licytacyi zakupione rowery angielskie. 4362 7 0

Sprzedaż na raty wykluczona!

Nowo otworzona

Bodega Vinavigo

skład win

hiszpańskich, francuskich, reńskich, austryackich, **cognacu, rumu i likierów,**

Rynek 21 w Krakowie.

Sprzedaż na butelki, kieliszki, poleca naturalne napoje Szanow. Publiczności. 2972

Najlepsze hygieniczne paryskie

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych polecają 4356

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

Cenniki darmo. Wysyłki dyskretne.

Pomocnik działu korzennego

i win, **poszukuje posady.** Zgłoszenia: „J. K.“ poste restante Zator. 4270 7 10

POSADZKI

dębowe, deszczółkowe, taflowe utrzymuje stale na składzie, oraz wszelkie reperacye starych posadzek. **I. Kalandyk** w Krakowie, ul. Zwierzyniecka L. 23. 4299 3 0

NOWE WYKWINTNE WYROBY

Fabryki Biszkoptów i Pierników

Stanisław Gurgul

CES. i KRÓL. DOSTAWCA DWORU

w Jarosławiu.

Liczba cennika

636. Angielskie cukierki miętowe.
637. Korytka Osmanna z galaretką.
638. Strucelki Amorette.
639. Wianki cebul.

Wzory i opakowanie prawnie zarejestrowane.

Marka ochronna „Ul“. 4377

Największy skład

SINGIERA MASZYN DO SZYCIA i HAFTU

R. PAWŁOWSKIEGO

dawniej

J. IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek główny l. 18

poleca



maszyny najnowszej konstrukcyi, ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr., gotówką 10 % taniej.

Bezpłatna nauka haftów ozdobnych, robót ażurowych i wszelkiego szycia maszynowego.

Uwaga! W innych składach sprzedawane maszyny do szycia są jednego z dawniejszych systemów, nisko-ramienne, ciężko i głośno szyjące, i nie mają nic wspólnego z mojemi najnowszej konstrukcyi, z wszelkiemi ulepszeniami, cicho i lekko szyjącemi maszynami

Singera modelu z roku 1902,

którym pod względem dobroci, trwałości i działalności, żadne inne w przybliżeniu nawet dorównać nie mogą.

Nowość! **Singiera maszyny do szycia i haftu,** które bez odkręcania płyt i zmieniania ząbków, przyrządza się do haftu. 4361

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Świeżą

LIPTAWSKĄ BRYNDZĘ MAJOWĄ

4407

w znakomitym gatunku poleca PIOTR MAKOWICKY, fabryka sera w Liptó-Rosenberg. Paczka pocztowa 5 Kg. Kor. 5·34 franco.

Rzadka sposobność!

Wysprzedaję wyjątkowo swoje i własnego wyrobu meble, znajdujące się

na „Wystawie Mebli“ przy ulicy Floryańskiej po nader zniżonych cenach. 2549

Również wykonuję wszelkie zamówienia w zakres stolarstwa wchodzące należycie z doborowego materyału, na czas oznaczony i po cenach umiarkowanych.

Wincenty Burzyński stolarz, Kraków, Długa L. 7.

„INSEKTOR“

Kraków, ul. Bracka 10.

Pierwszy koncesyonowany Zakład Tępienia Owadów w mieszkaniach oraz desinfekcyonowanie tychże.

SYSTEM PAROWANIA: 4383 2 3

uznany jako najlepszy zupełnie niszczący wszelkie robactwo oraz gruntowna desinfekcya mieszkań. Przytem nadmieniam, że wszelkie tynktury i proszki trujące które szkodliwie wpływają na organizm ludzki jakoteż i meble nie są tak udoskonalone jak środek parowania Zakładu „Insektor“, który postępując według wydanej Mu koncesyi sumiennie i bez szkody wykonuje.

LAKIERY, KREMY, PASTY DO ODŚWIEŻANIA ŻÓŁTYCH, CZARNYCH i POPIELATYCH BUCIKÓW
LAKIERY NA KAPELUSZE CZARNY, NIEBIESKI, BRĄZOWY, ZIELONY, ŻÓŁTY i BEZBARWNY WE FLASZECZKACH i NA WAGĘ
NOWOŚĆ: LAKIER SPECYALNY do bucików „MATADOR“

LAWN TENNIS, RAKIETY, PRASY DO RAKIET, KROKIETY
KULE i KRĘGLE Z DRZEWA LIGNUM SANCTUM
PRZYRZĄDY GIMNASTYCZNE OGRODOWE, HUŚTAWKI OGRODOWE, HAMAKI DLA DOROSŁYCH i DZIECI, PIŁKI NOŻNE „FOOTBALL“, BALONY I PIŁKI GUMOWE
PRZYBORY DO RYBOŁÓWSTWA, NAJWIĘKSZY WYBÓR.

PROSZEK NA OWADY ZACHERLIN i ANDELA, PROSZEK PERSKI NA WAGĘ, PAPIER, LEP, TRZASKI NA MUCHY, NAFTALINA, LIŚCIE PACZULOWE, SASZETKI, PAPIER NAFTALINOWY, ANTIMERULION, KAMFORA i INNE ŚRODKI PRZECIW MOLOM 4355

PŁASZCZE GUMOWE, — PŁACHTY NIEPRZEMAKALNE, KALOSZE ROSYJSKIE i AMERYKAŃSKIE
LINOLEUM PRAWDZIWE TRYESTEŃSKIE, CERATY, ROGÓŻKI, PRZEDŚCIÓŁKI, CHODNIKI
WĘŻE PARCIANE i GUMOWE

POLECAJĄ NAJTANIEJ
REIM i SPÓŁKA KRAKÓW
RYNEK 37 — LINIA A-B
CENNIKI NA ŻĄDANIE DARMO i OPŁATNIE.

TYNKTURA NA PLUSKWY
ROZPYLACZE NA PROSZEK i TYNKTURĘ
ŚRODKI DESINFEKCYJNE
ŚRODKI PRZECIW SZCZUROM i MYSZOM
NOWOŚĆ SPLUWACZKI HYGIENICZNE

FARBY OLEJNE DO UŻYCIA GOTOWE, SZYBKO SCHNĄCE DO POMALOWANIA WERAND, ALTAN, OGRODZEŃ, OKIEN, DRZWI, ŚCIAN, SUFITÓW, SCHODÓW, PODŁÓG, WOZÓW, BRYCZEK, TARANTASÓW i t. p.
NOWOŚĆ „RIVALIN“ FARBA RÓWNAJĄCA SIĘ TRWAŁOŚCI i POŁYSKU EMALII NA METALACH

FARBY DO FASAD KAROLA KRONSTEINERA (WYŁĄCZNY SKŁAD). — FARBY NA DACHY, SMOŁOWIEC GAZOWY i DRZEWNY, KARBOLINEUM, ANTIMERULION, EXICATOR PAPĘ DACHOWĄ, PŁYTY IZOLACYJNE
WAPNO HYDRAULICZNE, CEMENT, GIPS SZTUKATERSKI i MURARSKI

LAKIERY BURSZTYNOWE i SPIRYTUSOWE DO PODŁÓG MASĘ FRANCUSKĄ i WOSKOWĄ DO PODŁÓG, WOSK DO FROTEROWANIA
SZCZOTKI DO FROTEROWANIA, ZAMIATANIA i SZUROWANIA
MASZYNKI Z PŁYTĄ ŻELAZNĄ DO FROTEROWANIA

Najnowszy i najtańszy
Przewodnik po Krakowie
wydała 4363
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Władysł. Miłkowskiego
Rynek, 30, Telefonu Nr. 418
pod tytułem:
Informacya
dla
zwiedzających Kraków.
Cena 20 halerzy.
Tamże wyszło świeżo dzieło pod tyt.:
KRAKÓW ŚWIĘTY.
I. WAWEL. Katedra. Zamek. Biskupstwo. II. RYNEK.
Oprawne ozdobnie. Cena 3 korony.

Powozów

mnóstwo,
Wózków dużo, Wolantów otwartych pod dostatkiem, Kuczer faetonów huk, a że kupujących jest tego roku brak, to też wszystkie powozy i wózki nowe i używane około 50 sztuk, sprzedaję po wyjątkowo niskich cenach za gotówkę bez pośredników
w koncesyonowanych
składach z pojazdami używanemi
na resorach
St. Cyrankiewicza
przy ulicy Brackiej L. 9 i ulicy Szpitalnej L. 34, naprzeciw teatru krakowskiego.
Właściciel konces. składów z powozami mieszka ul. św. Jana 30, parter. 3617 12 0

Zakład konces. sprzedaży i kupna
Heleny Teleszniickiej
przy ul. Szewskiej Nr. 21 I ptr.
ma do sprzedania: pięknie rzeźbioną sypialnię w stylu baroco oraz dwa fortepiany krótkie, Serwis porcelan. na 12 osób, Garnitury mebli now. i star. Obrazy olej. i olejodruki, Szafy, piękną Salonkę, łóżka i zegar ant. machoniowy, Dywany perskie i angielskie Makaty, Biurka, Konsolę z lustrem stylową, Zegary, Zegarki, Biżuteryę modną (i antyczną), Serwisa srebrne i z chińsk. srebra, Portiery, Firanki, Lampy wiszące i stoj., Maszyna do prania, Aparat fotograficzny, Otomany, Wanny cynk., Maszyny do szycia, Samowary, Garderobę damską i męską, Kontusz, Pas słucki, Koronkową suknię (antyk), Maszynę do pisania Blickensdorfa i t. p. — Zakład zakupuje, oraz przyjmuje w komis wszelkie powyższe przedmioty. 4373

NUNTIA
I-szy koncesyonowany Zakład desynfekcyjny.
Przeprowadza odkażanie mieszkań wraz z umeblowaniem najnowszą i najlepszą patentowaną metodą:
„SYSTEM ZAREWICZ“
najwyższe odznaczenia na międzynarodowych konkursach i wystawach hygienicznych.
Rzym (Luty 1902) Dyplom honorowy z hon. odznaką złotego krzyża i medal złoty. — Wiedeń (Marzec 190) Dyplom honorowy i złoty medal. — Paryż (Kwiecień 1902) Dyplom honorowy z hon. odznaką złotego krzyża i złoty medal. — Paryż (Maj 1902) Przyrządy „System Zarewicz hors concours“ wynalazca mianowany członkiem Jury i odznaczony złotym krzyżem.
Rzeczy dezynfekowane nie ulegają najmniejszemu uszkodzeniu.
Ceny jak najniższe. — Wykonanie przez ludzi fachowych.
Bliższych informacyj ustnych lub pisemnych udziela jak najchętniej biuro Zakładu otwarte codziennie od g. 8 rano do 7 wieczór
przy ul. Basztowej L. 26 parter.
OSTRZEŻENIE. Zarząd Zakładu czuje się nadto w obowiązku przestrzedz P. T. Publiczność przed nieuczciwemi jednostkami, które podejmując się rzekomo za niską cenę wykonywania wzbronionej im przez Władze dezynfekcyi, wprowadzają Publiczność w błąd, gdyż odkażanie takie jest zupełnie bezskuteczne, naraża łatwowiernych na dalsze szerzenie się choroby a ma na celu tylko wyłudzanie pieniędzy. 4117 2 0
P. S. Zakładowi „Insector“ Bracka 10 ani nikomu innemu w Krakowie oprócz konc. Zakładu „Nuntia“ dezynfekcyi wykonywać nie wolno.

M. Beyer i Spółka
Kraków, Sukiennice Nr. 12-13-14.
WIELKI ZAKŁAD WYROBU BIELIZNY
i wypraw ślubnych.
BIELIZNA DAMSKA, MĘZKA i DZIECINNA
we wszelkich wielkościach i gatunkach jest gotową na składzie.
Płótna krajowe i zagraniczne.
BIELIZNA STOŁOWA BIAŁA i KOLOROWA.
Główny Skład
oryginalnej bielizny wełnianej Prof. Dra Gustawa Jaegera, wszelkich wyrobów trykotowych jedwabnych, wełnianych i bawełnianych, pończoch damskich i skarpetek mężkich i dziecinnych. 4330 2 3
Szczególniejszą uwagę zwracamy na powiększony obecnie Skład Szlafroków i Bluzek, które w wielkim wyborze mamy na składzie jedwabne, z jedwabiu do prania, zefirowe, batystowe i cretonowe od złr. 1·75 za sztukę. Bardzo wielki wybór Halek jedwabnych, wełnianych i bawełnianych od najtańszych do najozdobniejszych.

Poszukuje się zaraz
Kancelisty
(ewentualnie kancelistki)
umiejącego dokładnie prowadzić dziennik podawczy, ekspedyt i registraturę, mającego piękne pismo — i posiadającego obok języka polskiego język niemiecki tak w słowie jak i w piśmie.
Zgłoszenia osobiste ze świadectwami i próbą pisma przyjmuje Biuro Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego (ulica Basztowa L. 6 parter) w godzinach między 9 rano a 2 po południu. 4440 1 3

K. ROMAN, FRYZYER
Krakow, Szewska 21,
poleca się P. T. Publiczności
4376 7 0

Palacz (Heizer)
mający dobre świadectwa i kilkanaście lat praktyki, poszukuje miejsca palacza maszynowego w miejscu lub na prowincyi. Józef Swiatek ul. Krowodrza murowana Nr. 159 w Krakowie. 4441

Do sprzedania
bardzo ładne suknie letnie wełniane i jedwabne, oraz szafa wielka z twardego drzewa z dwoma szufladami, komoda z drzewa oliwnego staroświecka i dwa fotele. Kraków, Graniczna 2, III ptr. Oglądać można od godziny 2 giej do wpół do 4-tej.
4437 1 4

Sprzedam 3 fortepiany
wiedeński, krótki, krzyżowy, prawie nowy, za 225 złr.; warszawski z płytą, za 125 złr.; Streichera wiedeński za 60 złr. Stroiciel Z. RABA Gołębia 14.
4423 2 3

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności, że
Restauracyę p. Rzewuskiego
przy ulicy Floryańskiej L. 19 4347 3 6
objąłem pod własny zarząd, takową gruntownie odrestaurowałem a prowadząc kuchnię pod własnym zarządem ręczyć mogę za zdrowe i smaczne potrawy, wykonywane tylko na świeżem maśle po cenach bardzo umiarkowanych. Przyjmuję również zamówienia na śniadania, obiady i kolacye, tak pojedynczo jakoteż w abonamencie. Obiad w abonamencie, składający się z rosołu lub zupy i pieczystego z jarzyną miesięcznie złr. 9, — obiad z 3 dań t. j. rosół lub zupa, sztuka mięsa, pieczyste z jarzyną złr. 13. — Pokoje do śniadań, gabinety, sala bilardowa, bilardy w stylu amerykańskim. — Bufet obficie zaopatrzony. — Piwo okocimskie oraz wszelkie trunki krajowe i zagraniczne. Lokal otwarty do godz. 1-szej w nocy. — Usługa szybka i rzetelna.
Z poważaniem WOJCIECH WOZNIAK.

ZAKŁAD
kamieniarsko-rzeźbiarski

pod zarządem
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie
posiada na składzie wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, marmuru, granitu i labradoru. 3747
Podejmuje się wykonania grobowców jak w miejscu tak i na prowincyi *według własnych lub dostarczonych rysunków.*

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA
Najwyższa nagroda „Grand Prix“ Wystawa światowa 1900 r.
Innych składów w Krakowie nie mamy.
ORYGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są wzorem pod względem konstrukcyi.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezbędne do użytku domowego i przemysłu.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są w przedsiębiorstwach fabrycznych najbardziej rozpowszechnione.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezrównane w działalności i trwałość ich jest wypróbowana.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia nadają się najlepiej do haftów artystycznych.
Bezpłatna nauka wszelkiego szycia maszynowego, **haftu ozdobnego, aplikacyjnego,** oraz **robót ażurowych.** — Wielki wybór **jedwabiu** w różnych kolorach.
Dostarczamy elektromotory dla pojedynczych maszyn do domowego użytku. 4378
SINGER Co Akcyjne Towarzystwo Maszyn do Szycia dawniejsza firma G. Neidlinger.
FILIE: **Kraków, ulica Szpitalna L. 40.** naprzeciw teatru miejskiego. **w Tarnowie, ulica Krakowska L. 4/5 — w Nowym Sączu, ulica Jagiellońska.**
UWAGA: Wszelkie maszyny do szycia, sprzedawane pod nazwą „Singera“ w innych składach są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów — maszyny te nie mają atoli nic wspólnego z naszymi wyrobami, nie dorównują one ani pod względem konstrukcyi, działalności jak i trwałości najnowszym naszych familijnych maszyn.
Innych składów w Krakowie nie mamy.

Właściciel i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.